Nr. 289. We Lwowie Sobota dnia 17 Października 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 c., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 13 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę · ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“. Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisiel.

We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 22 rue de Varenne.

Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po krencie za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia $1^{1}/_{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Z chwili bieżącej.

Lwów 16. października.

Uwięzienie członka najwyższego sądu w Hisspanji, p. Pontoja, wywołało w Madrycie silne wrażenie nietylko na półwyspie Pirenejskim, lecz i w całej Europie. Nowy więzień oskarżony jest o zdradę stanu i o udział w powstaniu na Filipinach. Fakt powyższy raz jeszcze stwierdza, do jakiego stopnia rozkładu doszły stosunki polityczne w Hiszpanji. Nieustanne areszty wśród inteligentnych i arystokratycznych kół hisspańskich zarówno w sprawie powstania na Kubie, jak i na Filipinach zdają się zaprzeczać stawianej stale w Hisspanji hipotezie, że ruchy te są wyłącznie powstaniem krajowców przeciw metropolji, walką bezrolnych z bogatym, wreszcie Amerykanów i Japończyków z Hisspanami. Owszem, fakty te świadczą, że niezadowolenie z gospodarki hisspańskiej sięga głębiej i znajduje echo nawet wśród samych Hisspanów. Nie wyłącza to bynajmniej przyjęcia zupełnie uzasadnionego przypuszczenia, że do rozwoju powstania przyczyniły się wpływy zewnętrzne, ale niewątpliwie dowodzi, że stosunki, panujące n. p. na Filipinach, zupełnie podobne do kubańskich, wystarczały, aby wywołać rokosz przeciw metropolji.

Uwięziono również i jenerała Ochando, byłego szefa sztabu jeneralnego na Kubie, pod zarzutem zdrady stanu. Rzecz się miała jak następuje:

Gdy w prowincji kubańskiej Pinar de Rio oddział wojska hisspańskiego pod dowództwem pułkownika Sotomayora posunął się w stronę, w której przypuszczano, iż znajduje się Maceo, przyjął hisspański komendant posła czarnego jenerała z listem, w którym Maceo ofiaruje pułkownikowi 20.000 duros (ok. 45.000 zł.) jeżeli się cofnie. Sotomayor odrzucił propozycję, po upływie dwóch godzin powrócił jednak posłaniec i ofiarował 40 000 duros. Pułkownik oświadczył posłańcowi, iż jeżeli przyjdzie po raz trzeci, to go każe powiesić. Tego samego czy też następnego dnia otrzymał Sotomayor roskaz od szefa sztabu jeneralnego Ochando, aby opuścił swoje stanowisko. Pułkownik jednak nie zważał na roskaz, a tego samego dnia jeszcze starły się przednie jego straże z awangardą Macea. Aby się usprawiedliwić z niewykonania roskazu udał się Sotomayor natychmiast do Hawanny do jenerała Weylera, powiedział mu wszystko i skrytykował ostro zachowanie się jenerała Ochando. Weyler rozmówił się poważnie z szefem sztabu jeneralnego, skutkiem czego ten ostatni powrócił do Hisspanji.

Tyle pogłoska, która dotarła do uszu ministra wojny Azcaragi. Dnia 6. października rb. minister powołał do siebie jenerała Ochando, który na wstępie zaraz zawołał: — „Ja w porozumieniu z wodzem powstańców? To okropne! To przerażająca rzecz myśleć o podobnem oszczerstwie!“ Wysłał też natychmiast do jenerała Weylera depeszę, w której go prosił o zażądanie wyjaśnienia od pułkownika Sotomayora. Jenerał Ochando twierdzi, iż opuścił Kubę wskutek chronicznej choroby i za poradą lekarzy, oraz publikuje list pożegnalny jenerała Weylera, w którym ten wystawia mu jak najlepsze świadectwo. — Mimo to jednak uwięziono go, gdyż zeznania Sotomayora wielce zaważyły na szali.

* * *

Po długich i wyczerpujących rozprawach rada ministrów w Brukseli uchwaliła nareszcie projekt reformy wojskowej w Belgji, oparty na nowoczesnych wskazówkach co do ustroju obrony narodowej. Dotąd Belgia, dzięki średniowiecznej organizacji swych sił zbrojnych, była, właściwie mówiąc, bezbronną wobec wszelkiej inwazji nieprzyjacielskiej. Sto tysięcy ludzi zbrojnych, jakiemi rozporządzała, nie wystarczało nawet do obrony linji Mozy. Nowy projekt wprowadza osobistą służbę wojskową w miejsce przestarzałej instytucyj najemnych zastępców, a oprócz tego wzmacnia bardzo znacznie siłę liczebną armji. Kontyngens poborowy zwiększa się z 13 tysięcy ludzi rocznie na 18 tysięcy, co przy 12 letniej służbie zapewnia Belgji 216 tysięcy żołnierzy na stopie pokojowej; gwardja obywatelska ma być zamieniona na zorganizowane nale życie pospolite ruszenie, odpowiadające landsstur mowi austrjackiemu, które w razie wojny stawia w szeregach armji 200 tysięcy ludzi zbrojnych. Jeżeli projekt ministra wojny, jen. Brassine'a, wejdzie w życie, natenczas bezbronna dotąd Belgja ujrzy się bezpieczną o siebie na wypadek zawikłań europejskich i stanie się czynnikiem militarnym w szerszem międzynarodowem znaczeniu, jakim dotąd nie była.

Za kilka tygodni projekt jen. Brassine'a znajdzie się wobec izby, gdzie napotkać jednak może opór dość silnej opozycji, na czele której stoi Woeste. Opozycja, opierając się na neutralności państwa, nie uznaje potrzeby zbytniego wzmacniania sił obronnych Belgji. Stawia też ona swój projekt oparcia organizacji armji belgijskiej na systemie angielskim ochotników. Gdyby projekt ten przeszedł, dzisiejszy gabinet p. Smeta de Naeyera musiałby się podać do dymisji.

Sojusz austrjacko-niemiecki.

Znany historyk niemiecki profesor Oncken w Giessen miał w tych dniach w Magdeburgu odczyt pod tytułem: „O powstaniu trójprzymierza“, w którym wspomniał o następującem zdarzeniu, bardzo ciekawem dla historji sojuszu austrjacko-niemieckiego.

„W roku 1879 napisał car Aleksander II. do swego wuja cesarza Wilhelma I. przy sposobności regulacji jakiejś granicy trzy listy, jeden od drugiego w ostrzejszej i brutalniejszej zredagowany formie. Cesarz Wilhelm odesłał te listy natychmiast do Bismarcka, który podówczas znajdował się na kuracji w Gasteinie, i prosił go o radę. Bismarck odpowiedział na to, iż jeżeli te listy nie maja być uważane za listy prywatne, pisane przez jednego monarchę do drugiego, lecz za listy do narodu, to w takim razie jedna tylko jest odpowiedź na to, a mianowicie mobilizacja całej armji niemieckiej. Ponieważ jednak listy te nie posiadają kontrsygnatury ministra, przeto Bismarck radzi przedewszystkiem wystosować pismo do cara, w którem cesarz Wilhelm go prosi, aby na przyszłość pisywania podobnych listów zaniechał, albo też wysyłał je w urzędowej drodze pod właściwym adresem.

Cesarz Wilhelm, któremu przedewszystkiem zależało na utrzymaniu pokoju, pojechał natychmiast do Rosji i tam odbył tajną konferencję z carem, której treść jednakowoż dotychczas nie jest znaną i prawdopodobnie taką pozostanie. Znanym nam jest tylko rezultat tej rozmowy, a mianowicie, iż listów podobnego rodzaju, jak wyżej wymienione, car już więcej nie pisał.

Bismarck również w tej samej kwestji przedsięwziął nagłą podróż do Wiednia, gdzie przyjęto go z niesłychanym entuzjazmem. Eks-kanclerz mawiał później sam, że tylko raz w życiu został przyjęty z takim nieopisanym zapałem, jak wówczas w Wiedniu, a mianowicie było to w Kolonji, gdy w r. 1871 powracał z Francji.

Przybywszy do Wiednia udał się Bismarck natychmiast do Andrassy'ego, przedłożył mu te trzy listy cara do cesarza Wilhelma i wskazał na to, że ton ich zdaje świadczyć o tem, iż Rosja albo już zawarła sojusz z Francją, albo też takowy wisi w powietrzu i jest bliskim urzeczywistnienia. Hr. Andrassy przyłączył się do tego zdania i był natychmiast gotów do spisania projektu traktatu austro-niemieckiego. Z tego projektu wyłonił się w październiku 1879 r. rzeczywiście sojusz austro niemiecki.“

Wobec powyższego zauważa organ Bismarcka *Berliner Neueste Nachricht n*: Odczyt profesora Onckena posiada luki i jest niedokładny. Ta „jakaś“ regulacja granicy, to zapewne miało być ustanowienie granic Bułgarji; odnośne dokumenty międzynarodowe podpisano w dniach 14 sierpnia i 20. września 1879. Dnia 9 sierpnia odbył się zjazd cesarza Wilhelma z cesarzem Franciszkiem Józefem w Gasteinie, d. 19. sierpnia opuścił Bismarck Kissingen, udał się do Monachjum i przybył 21. tm do Gasteinu, gdzie w dniach 27. i 28 sierpnia konferował z hr. Andrassym. Dnia 3. września odbył się znany zjazd cesarza Wilhelma I. z carem Aleksandrem II. w Aleksandrowie, poprzedzony wysłaniem feldmarszałka Manteuffla do cara do Warszawy. Dopiero 20. września pojechał Bismarck do Solnogrodu, dnia 21. września wieczorem przybył do Wiednia, gdzie po trzydniowej konferencji d. 24. września w Schönbrunnie podpisano projekt odpornego sojuszu austro-niemieckiego. Podpisanie samego traktatu nastąpiło d. 7. października przez ambasadora niemieckiego ks. Reuss w Wiedniu.

Rewelacje te są bądź co bądź ciekawe.

Selamlik sułtana.

W powozie, na koźle kawas konsulatu w złotem wyszytym mundurze, w kieszeni bilet rekomendacyjny ambasadora — pisze jeden z korespondentów zagranicznych — oto jak się jeździ teraz na selamlik, raz w tydzień, w piątek, gdy z Yildis-kiosku sułtan wyjeżdża do meczetu.

Na kilometr przed meczetem tłumy narodu, wogóle na Wschodzie wielu jest próżniaków, a w Stambule teraz tego rodzaju osobników niezliczone mnóstwo; a przytem różnorodność typów, kostjumów i barw rzuca się do tego stopnia w oczy, iż oku się zdaje, że patrzy na jakieś czarodziejskie widowisko; turbany czarne, niebieskie, białe, zielone, kaftany gładkie i włochate, fesy śpiczaste i okrągłe, czerkieski, kurtki, chałaty, surduty, jupki itd. Wszystkie te postacie, malownicze zdaleka, a woniejące zblizka — to różne plemiona muzułmańskie z Małej Azji, przybyłe tutaj w ostatnich dwóch latach, dlatego, że napady mahometan w Azji na chrześcjan — po dziesięciu na jednego — sprowadziły biedę: przybyli oni do Stambułu w tem przekonaniu, że od sułtana płyną rzeki z miodem i mlekiem. Omylili się biedacy i powiedzieli sobie, że płynięciu tych rzek przeszkadzają chrześcjanie. Nie darmo też kursuje wśród Turków pogłoska, jakoby sułtan miał powiedzieć: „ani jeden chrześcjanin w mojem państwie nie ujdzie żywo“.

Wjechaliśmy na wysoką, stromą górę i podjechaliśmy do domku jakby z kart, stojącego naprzeciwko meczetu przy drodze, którą sułtan zwykle przejeżdża na modlitwę do Mahometa. Weszliśmy. Adjutant sułtana przeczytał bilet, zaszczycił nas uprzejmym tureckim uśmiechem i posadził przy oknie. Teraz miejsca tutaj dosyć, sam Stambuł silnie opustoszał, a turyści bardzo rozumnie unikają miasta, nad którem unosi się woń krwi.

Wiedząc o rozpaczliwej odwadze rewolucjonistów ormiańskich w dniach, w których Porta sama urządziła wystawę bomb, znalezionych rzekomo w kościele ormiańskim, mimowoli każdemu przychodzi na myśl, iż wjazdowi do Stambułu, a szczególnie wyjazdowi sułtana towarzyszą jakieś nadzwyczajne środki ostrożności. Tego wszystkiego niema; do środków ochronnych potrzebna jest energja, do środków karzących wystarcza i gnuśność. Turcja niezdolna jest do pierwszych, ale za to nadzwyczajnie zdolna do drugich. Do tej pory można się dostać do Stambułu mimo komory, wysiadając gdziekolwiekbądź: w Dardanelach, na morzu Marmara, na Bosforze lub w stolicy samej. Również przed selamlikiem i w czasie selamliku może się dostać każdy do samego meczetu, aby tylko miał na głowie fes, a na twarzy nie posiadał charakterystycznego ormjańskiego nosa.

Przybywają baszowie; idę o zakład, że w Europie niema państwa, któreby posiadało tak tłustych mężów stanu, jak Turcja. Kilka razy, patrząc przez okno, zakładaliśmy się z moim towarzyszem, iż „ten“ nie wylezie z powozu. Złote wyszycia na baszach lśnią w słońcu, karety i powozy świetne, konie doskonałe. Za baszami idą w najrozmaitszych mundurach ich adjutanci, ubiory ich przypominają mundury wojsk całego świata. Wszyscy ubrani jak z igły, przy orderach i brzęczących ostrogach... Damy europejskie, jak słyszę, zachwycają się tymi adjutantami.. W tem miejscu rozmyślania nad temat przystojnych adjutantów przerwał nam służący, który, jako gości sułtana, poczęstował nas kawą.

„Tra ta-ta tam!“ — odezwała się trąbka i na ulicę, prowadzącą od dworca do meczetu wpadło kilkadziesiąt dwukołowych wózków z piaskiem, a setki robotników zaczęły szybko piasek ten łopatami rozrzucać po drodze.

Następnie rozpoczął się pochód wojsk tureckich i szczerze mówię, że tak doskonałego wojska, jak gwardja sułtana, nie widziałem prawie w żadnem z państw europejskich. Szczególną uwagę zwracają na siebie żuawi; wszyscy Europejczycy i oficerowie europejscy obecni na selamliku byli poprostu zdumieni postawą żołnierzy. Tu przekonałem się, iż Turcja posiada jeszcze wiele siły, jeżeli nie do życia, to do silnej agonji, a nawet logika nie dopuszcza, aby organizm, który pokonał cywilizację bizantyńską i żyje cudzem dobrem całe wieki, mógł zaginąć bez strasznej, okropnej i krwawej agonji.

Muzyka dość licho gra jakiegoś operetkowego marsza, a nas znowu w imieniu sułtana częstują herbatą, którą mocno czuć rumiankiem.

Do meczetu wchodzą eunuchy — na czele najtłuściejszy — najstarszy, za nim coraz cieńsi i cieńsi, tak, że pochód zamykają jakieś żywe tyczki.

Za eunuchami jadą cztery karety z napół zapuszczonemi oknami; to znaczniejsze damy haremu. Karety wjeżdżają na podwórze meczetu, a damy pozostają w nich przez cały czas ceremonji. Przytem jeszcze charakterystyczny szczegół: konie wyprzęgają i sułtanki siedzą w karetach bez koni i bez stangretów. W jednym z takich ekwipaży naliczyłem sześć osób, pięknych czy brzydkich, nie wiem, gdyż twarze ich zakryte były czarnymi welonami.

Odezwała się trąbka — to sułtan wyszedł z pałacu; jeszcze raz trąbka, wojska sprezentowały broń, to sułtan wyszedł z ogrodów Yildis-kiosku. Na czele postępują baszowie, za nimi adjutanci; słońce świeci na niebie, a na ziemi nie w mniejszym stopniu błyszczy się złoto i srebro świty sułtana. A oto i jego powóz: złoto na powozie, na uprzęży, na stangrecie, na kołach; w powozie na przedniem siedzeniu z znękaną miną, wielki wezyr, na tylnem skromna figura sułtana.

Typ jego czysto ormjański i gdyby wyszedł sam na ulicę Stambułu podczas rzezi, nie uniknął by śmierci. Opowiadają, że jego matka jest Ormjanką ze Smyrny, skąd brali i biorą dotąd najpiękniejsze odaliski do haremu padyszacha. Abdul-Hamid nosi skromny fez bez najmniejszej ozdoby, na sobie ma zwykły mundur wojskowy, a na nim czarny paletot z jasnymi guzikami bez epoletów. Słowem, na selamliku nie było człowieka ubranego skromniej, niż sam sułtan. Patrzy poważnie i gniewnie i z niechęcią odpowiada ukłonom wojskowym na składane mu oznaki szacunku i czci. Za powozem sułtana sześć osiodłanych wspaniałych koni, a za każdego z nich oddałbym połowę królestwa.

Procesja zniknęła w meczecie. Na artystycznym minarecie, strzelającym w niebo wysoko, ukazał się muezzin i zaczął wrzeszczeć; nam podano wonne papierosy, a wojska uraczono... wodą.

Sułtan modlił się z pół godziny. Następnie wsiadł do powozika o dwóch kołach, ujął cugle w ręce i sam, bez stangreta, popędził z powrotem do dworca; za nim udali się baszowie i ich adjutanci, a każdy z nich trzymał rękę na sercu.

Tak się kończy selamlik.

Korespondencje.

Paryż 13. października.

(Ces. Eugenja i gen. Trochu.)

W ostatnim numerze czasopisma *Le Correspondant* ukazały się niezmiernie zajmujące fragmenty z pamiętników świeżo zmarłego w zupełnem zapomnieniu jenerała Trochu, byłego prezydenta rządu prowizorycznego, utworzonego w d. 4. września 1871 i tyle głośnego w one czasy, a tyle napastowanego później zewsząd obrońcy Paryża przeciw niemieckiej armji oblężniczej. Fragmenty te uchylają po raz pierwszy zasłonę, która pokrywa dotychczas nader ważne zdarzenia w drugiej połowie sierpnia 1870 i rzucają nieco światła na ów osławiony plan wtargnięcia armji francuskiej ze strony Danji do Niemiec północnych.

Otóż zaraz po wypowiedzeniu wojny powołał ks. Napoleon jen. Trochu do siebie i zakomunikował mu plan rzeczony. Pod najwyższem kierownictwem księcia, miał admirał de la Roncière dowodzić flotą, a Trochu armją lądową. W zasadzie zgodził się jenerał na propozycję tego rodzaju dywersji na Bałtyku. Korpus ekspedycyjny miał składać się z 30000 wyborowej piechoty, dywizji konnicy (dla której konie miano zakupić w Danji) i odpowiedniej ilości dział (po 3 na 1000 ludzi), wreszcie z parku oblężniczego. Do korpusu francuskiego przyłączyłaby się armja duńska w sile 40000 ludzi z rezerwami. Zdaniem Trochu'a, oba te korpusy, wsparte patrjotyzmem ludności duńskiej, utworzyłyby poważną armję. Przedewszystkiem byłoby jej zadaniem, opanować ze współdziałem floty ważny punkt warowny Düppel, a potem marszem pospiesznym przez Szleswig - Holsztyn wpaść do Hanoweru, gdzie oczekiwano wybuchu powstania na rzecz dynastji cumberlandzkiej.

Na papierze wyglądał taki plan dość dobrze, wszystkiego jednak zaniechano, co mogło wpłynąć na jego urzeczywistnienie. Nie zawarto z Danją zaczepno-odpornego sojuszu, nie uformowano floty, nie zgromadzono potrzebnych zapasów, wojsk i materjałów wojennych. Na radzie wojennej pod przewodnictwem cesarza, gdzie rozbierano plan przytoczony, miał Trochu dość okasji do przekonania się o karygodnem niedbalstwie rządu. „Cesarz w słowach powolnych i pewną obojętność zdradzających, wyłożył rzecz całą. Na to powstał minister wojny i oświadczył, że nie może na ten cel oddać ani jednego pułku.“ Po nim przemówił minister marynarki, Rigault de Genouilly i wzburzonym głosem oświadczył, iż jak długo ponosi wobec cesarza odpowiedzialność za marynarkę, nie może dopuścić tego, aby ks. Napoleon obejmował dowództwo floty wojennej. Dotknięty do żywego książę chciał coś odpowiedzieć, lecz cesarz — jak zapewnia Trochu — uśmiechnął się i zawiesił nagle posiedzenie. Nie postanowiono niczego.

W cztery tygodnie później, gdy armja niemiecka postępowała zwycięsko ku Paryżowi, uczestniczył Trochu w d. 17. sierpnia w radzie wojennej, w Châlons odbytej. Tam też stało się, że na wniosek ks. Napoleona cesarz zamianował Trochu'a gubernatorem i naczelnym wodzem wszystkich sił, do obrony Paryża przeznaczonych. „W owej chwili — pisze Trochu w swych pamiętnikach — stanęła mi w myśli ludność paryska, która wobec grozy ogólnego położenia powinna była zapomnieć o wszystkich żalach swoich do cesarstwa; ten wielki Paryż ze swymi nieprzebranymi zapasami, który armja stotysięczna mogła uczynić niezdobytym; armja Mac Mahona, która wzmocniona moralnie i materjalnie i conajmniej do 200.000 ludzi zwiększona, powinna była u węzła kolei naszych pilnować pozuwania się kolumn pruskich, wpaść na nie i potem znów cofnąć się na swą podstawę operacyjną, aby zebrać nowe siły.“ Krótko mówiąc, armja ta, oparta o Paryż, powinna była wszystko uczynić, aby dać Bazaine'owi możność operowania na skrzydłach i tyłach wroga.

Z dekretem, własnoręcznie przez cesarza napisanym, przybył Trochu tego samego dnia do Paryża i pomimo spóźnionej pory wieczornej udał się wraz z ministrem spraw wewnętrznych, p. Chevreau, do Tuilerjów. O rozmowie swojej z ces. Eugenją opowiada jenerał, co następuje: „U boku cesarzowej znajdował się wiceadmirał

---

(45)

KUZYNKA ZE WSI.

(*The lovely Malincourt*).

POWIEŚĆ

Heleny Mathers.

Przekład z angielskiego.

(Dokończenie.)

Łagodnie zdjęła rękę Ronnyego z swych ramion i położyła ją na ślicznie utoczonych ramionach Lesley.

— Wyrzekłaś się Ronnyego dla mnie, Lesley, oto zabierz go sobie z powrotem — rzekła po cichu.

W chwili najwyższego zachwycenia spojrzeli Lesley i Ronny na siebie i nie zauważyli tego wcale, jak Cyntja wysunęła się z pokoju. Świat dla nich był pustym i tylko oni oboje znajdowali się na nim.

Ronny objął ramionami ukochaną, przycisnął ją do piersi i całował, całował, jak mężczyzna tylko raz w życiu całować może, gdy sądził, iż ukochana stracona dlań na zawsze, gdy dla tej miłości o mało nie postradał życia, i teraz po długich, bolesnych cierpieniach zbudził się, i czuje, że serce jej bije obok jego serca.

Lesley ujęła potem jego wychudłą twarz w swoje ręce i ucałowała jego czoło, oczy, usta, policzki. Nie skąpiła swych oznak miłości, lecz piła długo z kielicha tej najwyższej rozkoszy, jaką nam życie dać może.

Być może, iż oboje staliby jeszcze długo zatopieni tak w sobie, gdyby Charville, który dyskretnie dotychczas stał tuż za drzwiami, nie oznajmił, iż mylady czeka z upragnieniem na miss Lesley i zapytuje się, czy mr. Ronny również nie będzie łaskaw przyjść?

Gdy Ronny poprawił kapelusz na głowie Lesley i znowu go potem przesunął, gdy z jej niebieskiej, biało haftowanej sukni strzepnął kilka pyłków, przypomniał sobie o Cyntji. Zapytał poważnie, ale ta powaga nie tyczyła się Lesley, co Cyntja rozumiała pod temi słowami o wyrzeczeniu się i zabieraniu z powrotem?

— My obie, mój panie, Cyntja i ja — objaśniała Lesley i skłoniła się przytem przed nim lekko a zuchwale — my obie miałyśmy ten lichy gust zakochać się w panu. Ciągnęłyśmy losy i pan przypadłeś w udziale Cyntji. Ach, ta biedna, biedna Cyntja, jakże sobie teraz wspaniale postąpiła — oddała mi ciebie!

— No, muszę jednak zauważyć — rzekł Ronny w najwyższym stopniu zdumiony — jak się zdaje, to tutaj nikt nie ma prawa rządzić sam sobą. Dlatego więc uciekłaś? Tego, Cyntji nie przebaczę nigdy, nigdy! O ty moja droga, gdy pomyślę o tem, że straciliśmy całe dwa miesiące!

A potem, aby już nie tracić więcej czasu, posuwając się powoli ku drzwiom, stawał co chwila i całował ją.

— Biedny Roger — zawołał z prawdziwem, wielkiem współczuciem — co ten na to wszystko powie! Gdy się dowiedziałem o jego zaręczynach z tobą...

— Oh, z tym jest wszystko załatwione — odparła Lesley zimno. — Czy nasze głowy nie tworzą pięknego kontrastu? — zapytała potem nagle, gdy się powoli przesuwali obok wielkiego lustra.

Z policzkami przytulonemi do siebie, stali przy sobie i spoglądali sobie wzajemnie w oczy.

Nagle z Lesley stało się coś dziwnego. Gdy tak patrzyła w lustro, nie widziała przed sobą Ronnyego, tylko Boba, jak tam w domu stał samotny pod drzewami, z rozpaczą w twarzy. Wyraźnie słyszała jego głos, mówiący do niej:

— Jedź!

— Co ci jest? — zapytał Ronny przerażony i objął ją silnie ramieniem.

— Bob, muszę myśleć o Bobie, Ronny! Żadna z panien nie miała zapewne tyle szczęścia z swymi wielbicielami, co ja. Bob, wyobraź sobie, ten dobry Bob jest tego przyczyną, iż mnie dzisiaj tutaj widzisz.

— Naprawdę? Czyż ciebie samą nic tutaj nie pociągało?

— O tak, ale była tu przecież Cyntja, ta biedna Cyntja!

— Ta niedobra Cyntja, mówię! — zawołał Ronny z gniewem. — Boże na niebie! Sposób, w jaki o tobie mówić zwykła, jedynie tylko był przyczyną, dla której zyskała moje względy. A może w rezultacie wolałabyś była zostać przy Bobie, co?

— Nie! Ale, Ronny, widzisz — ujęła znowu twarz jego w obie dłonie i spojrzała mu bardzo łagodnie a zarazem bardzo poważnie w oczy — ty w rezultacie jesteś także tylko mężczyzną, wszak prawda i...

— Tak, i co, najdroższa?

— I nie jesteś temu nic winien! To znaczy, chcę przez to powiedzieć iż niekiedy i z tobą będzie nieprzyjemnie i trudno dojść do ładu! I widzisz, Ronny, ja — ja także nieraz będę potrzebowała bardzo twej cierpliwości i...

— Doskonale, moja mała! Tymczasem jednak mogę odczuwać tylko, jaka to cudowna jest rzecz miłość dwojga kochających się ludzi, którzy rzekłbym, giną w sobie wzajemnie. Świat nie istnieje dla nich, odczuwając tylko potrzebę samych siebie. Ja staram się litować nad Bobem, ty żałujesz Cyntji, a przytem mogę odczuwać tylko jedno, jedno tylko, to jest to, że cię mam znowu przy sobie i dla siebie!

— Ronny — strofowała go — matka twoja się niecierpliwi, musimy pójść nareszcie do niej. Później przyjedziesz do Malincourt, a tam cię już wypielęgnuję, przyprowadzę do zdrowia. Za trzy miesiące musisz być taki zdrów i silny, jakim jeszcze nie byłeś nigdy!

Charville słyszał ostatnie słowa. Czekał z jednym z służących, aby Ronnyego wnieść w fotelu na górę. Z rozpromienionem obliczem spoglądał na niewypowiedzianie szczęśliwą parę.

— Jeszcze tylko dzisiaj, Charville — roześmiała się Lesley i wskazała małą rączką na fotel. — To wszystko niezadługo pójdzie precz!

Delikatność nie pozwoliła Ronnyemu uchwycić Lesley za rękę, gdy lekko jak wiewiórka szła obok niego po schodach na górę. Cała jej wesołość, cały jej wdzięk powróciły nagle jakby cudem.

Przed drzwiami matki musiał jednak bezwarunkowo zażądać pomocy ukochanej.

I tak, oparci na sobie, weszli do pokoju lady Appuldurcombe. Matka Ronnyego, która wyglądała blada i mizerna, zrozumiała od pierwszego spojrzenia, jak rzeczy stoją. Nie mówiąc ani słowa, lecz wśród strumieni łez, płynących jej z oczu, wyciągnęła do nich ramiona i ucałowała oboje serdecznie

— Postąpiłam sobie bardzo, bardzo niesłusznie, moje dzieje — rzekła następnie do Lesley. — Gdybyś nie była przyjechała i nie przebaczyła mi, byłabym umarła, i Ronny także, jak sądzę.

Zresztą ani elegancja jej otoczenia ani jej własna nie ucierpiały bardzo wskutek wyrzutów sumienia i choroby.

Następnie panie usadziły Ronnyego wygodnie w fotelu, posiliły go kieliszkiem wina i wyświadczały mu różne drobne przysługi.

Po chwili matka i syn pozostali sami; Lesley, ucałowawszy Ronnyego, serdecznie i bez zażenowania się, wysunęła się cichaczem z pokoju.

— Poszła do Cyntji — rzekła lady Appuldurcombe łagodnie.

— Ale, chwała Bogu — zawołał Ronny — do mnie jednakowoż powróci.

KONIEC.

Jurien de la Gravière, adjutant cesarza, oficer zażywający wielkiego zaufania pary monarszej, wielkiego talentu i zasług pisarskich człowiek, lecz strasznie wrażliwy i miękki. Pozostawałem z nim zawsze w jak najlepszych stosunkach. Wyłożyłem cesarzowej przedmiot misji mojej, okazałem otrzymane rozkazy i usiłowałem ich znaczenie objaśnić, lecz ona nie dała mi skończyć. Powstając z miejsca, z okiem płonącem i zarumienioną od wzburzenia twarzą, zawołała w tonie ironicznym: „Jenerale, chciej mi udzielić rady! Czy nie sądzisz pan, iż wobec wielkiego niebezpieczeństwa, w jakiem się znajdujemy, byłoby rzeczą wskazaną, aby książąt Orleańskich powołać do Francji?"

Zakłopotany tego rodzaju pytaniem i zapominając chwilowo, że cesarzowa uważała go za wsze za główny filar orleanizmu, odparł Trochu dość naiwnie: „*Madame*, nie mogę absolutnie zrozumieć, o ile obecność ks. Orleańskich mogłaby uprościć położenie tak niebezpiecznie skomplikowane."

Wszelakoż admirał — opowiada Trochu dalej — znając dobrze swoją panią, prędzej odemnie dorozumiał się, o co chodziło — a znał i mnie także. Więc przewidując, że po chwili namysłu uczuję głęboko doznaną obrazę i lękając się wybuchu, popchnął mnie ku cesarzowej, formalnie rzucając mnie w jej objęcia i zawołał: „Aleś oboje państwo jakby do tego stworzeni jesteście, aby się rozumieć wzajemnie! Obdarz najj. pani jenerała całem zaufaniem swojem! On zasługuje na to!"

Mimo to uznał Trochu za konieczne, zapewnić Eugenję, że „jest uczciwym człowiekiem, dobrym obywatelem kraju i zupełnie świadomym przyjętych na się obowiązków, które spełnić też potrafi". W pamiętnikach zastrzega się jednak stanowczo przed zarzutem, czynionym mu później przez dworaków cesarskich, a nawet przez cesarzową, jakoby wtedy przemawiał z patosem teatralnym, że jest „Bretończykiem, katolikiem i żołnierzem"... Już zdawało mu się, że cesarzowa się uspokoiła, gdy wtem nagle zawołała: „Ci, którzy doradzali cesarzowi tego rodzaju postanowień, są wrogami. Cesarz sam powróci do Paryża!..." I jakby mówiła sama ze sobą, dodała: „Ale żyw nie wróci on tutaj... Armja z Châlons połączy się z armją z Metz..."

„Zatem ks. Napoleon — zauważa Trochu — marsz. Mac Mahon (jakkolwiek ten na radzie wojennej w Châlons ani jednem słowem się nie odezwał), jen. Schmitz i ja, byliśmy wrogami. Dla mnie była to nowa obelga..."

Wszelakoż słowa Eugenji zniszczyły ostatnie jego nadzieje. Ona i jej koterja nie dopuściły cesarza do powrotu do Paryża, i aby pobita armja Mac Mahona w obrębie warowni paryskich odpoczęła i się pokrzepiła. Tak tedy musiał marszałek rozpocząć fatalny wymarsz na Sedan...

Tych dwoje ludzi istotnie znienawidziło się serdecznie: ten stary jenerał, który przez chwilę uważany był za zbawcę Francji i ta nieszczęsna kobieta, która ongi wszechwładne rządy w Tuilerjach sprawowała. I faktycznie jest to dziwny przypadek, że pewien tutejszy pisarz, przygotowujący życiorys jenerała Trochu, właśnie w dniu jego zgonu odebrał list od Eugenji, w którym pomiędzy innemi stoją następujące słowa: „Był to kiedyś dzielny żołnierz! Pycha i ambicja wtrąciły go jednak w przepaść. W dniu nieszczęścia zapomniał o swym obowiązku i honorze... Sam na siebie wydał wyrok, usuwając się w zacisze zapomnienia".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 17. października.

O godz. 7. wieczorem w sali ratuszowej zgromadzenie przedwyborcze.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Ludwik XI.", tragedja Kaz. Delavigne. Wieczorem „Pumpmajor", operetka Karola Neumana.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni powrócił wczoraj rano z Krakowa do Lwowa. — Wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. M. Bobrzyński wyjechał wczoraj na kilka dni do Krakowa.

Kalendarz. Sobota (17): Florentyna. Wschód słońca o godzinie 6. minut 28, zachód o godzinie 5.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzany, certy, leszcze.

Do Tow. dziennikarzy polskich przystąpił jako członek wspierający hr. Stanisław Stadnicki z Krysowic.

Konkurs. Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs na zasiłek w kwocie 100 zł. dla jednego rzemieślnika, celem umożliwienia mu rozpoczęcia samoistnie wykonywania zarobkowania i na jedno wsparcie w kwocie 22 zł. 50 ct. dla wdów i sierót po mieszczanach lwowskich. Oba stypendja te pochodzą z fundacji św. p. Emilji Dębkowskiej. Podania należy wnieść do magistratu do dnia 15. listopada br.

Wieczorek Kościuszkowski, urządzony staraniem młodzieży akademickiej i rękodzielniczej w sali „Gwiazdy", wypadł wspaniale. Publiczność salę szczelnie wypełniła. Wśród zieleni i kwiatów ustawiono popiersie Kościuszki. Pierwszy przemówił p. J. Baczyński o znaczeniu uroczystości, poczem chór odśpiewał polonez „Wiarusy" układu p. Signio. Po śpiewie wygłosił p. Hryniewicz, członek sceny lwowskiej, wiersz Ign. Nowickiego, napisany z okazji obchodu rocznicy śmierci Kościuszki. Dalszą część programu wypełniły śpiewy pp. Kajetanowicza i Lecha, oraz deklamacja słuchacza uniwersytetu p. Krausa. Bardzo pięknem było wygłoszone z zapałem przemówienie prezesa „Czytelni akademickiej" p. Zdzisława Próchnickiego.

Jubileusz Towarzystwa strzeleckiego. W jubileuszu lwowskiego Tow. strzeleckiego, które dnia 18. bm. obchodzi uroczyście 350 rocznicę swego istnienia, uchwaliła rada miejska na wniosek prof. Ciesielskiego, wziąć urzędowy udział i jako delegatów swych na uroczystość wysłała pp.: Janowskiego, ks. kan. Wasilewskiego i Zacharjewicza. Nadto postanowiła rada, jako dar jubileuszowy, ofiarować Tow. strzeleckiemu małego kura srebrnego na srebrnym łańcuchu.

Ruch przedwyborczy we Lwowie. Zgromadzenia wyborcze odbędą się dziś w sobotę, w niedzielę i w poniedziałek, każdym razem o godz. 7. wieczorem. W sobotę stanie przed wyborcami jako kandydat prof. Józef Soleski i wypowie swe wyznanie wiary politycznej. W niedzielę p. Rewakowicz będzie mówił o stronnictwie ludowem. Na poniedziałek zwołał zgromadzenie komitet, na którego czele stoi dr. Małecki i zaprosił do wygłoszenia mów kandydackich pp. dr. Balasitsa, dr. Ciesielskiego, Ciuchcińskiego, dr. Czyżewicza, dr. Władysława Dulębę, Romana Dzieślewskiego, dr. Kubalę, dr. Małachowskiego, dr. Piętaka i dr. Radziszewskiego.

Mieszkańcy ul. Zygmuntowskiej zwracają się za naszem pośrednictwem do władz miejskich z prośbą o intenzywniejszą opiekę. Ulica ta, jak wiele innych zresztą ulic we Lwowie, odznacza się tem, iż kiedy jest na świecie mokro, tonie w błocie, a kiedy jest sucho, w prochu. Teraz zachodzi właśnie ta druga, tj. sucha ewentualność. Od kilku [illegible] mamy dzięki najwyższej instancji meteor[illegible], prześliczną pogodę jesienną, dzięki czemu obraz ulicy Zygmuntowskiej przedstawia się mniej więcej tak: wszystkie okna szczęśliwych kamienic, które tam umieściła ręka opatrzności i budowniczego, są szczelnie zamknięte ze względu na kurz, który gnany wiatrem zniweczyłby w przeciągu pół minuty gorliwą pracę pokojówek, ocierających meble z kurzu; przechodnie wbrew swej woli powlekają się barwą niewinności, tj. białą, gdyż kurz, nie mogąc dostać się przez zamknięte okna do pomieszkań, całym impetem wali zabłąkane w ulicę Zygmuntowską narzutki, kapelusze i fizjognomje; dostać się z jednej strony chodnika na drugą jest nawskróś ryzykownem, gdyż przeprawa taka połączona jest z koniecznością zawalania sobie bucików w prochu aż po kostki. Prosimy wyobrazić sobie do tego zwiększony obecnie ruch dorożek z powodu uszczęśliwienia tej ulicy cyrkiem, a wszystko to razem da bilans wcale nie wesoły i uzasadniający skargę mieszkańców, którzy się dopraszają o skuteczniejszą, niż dotąd, opiekę.

Bilety tramwajowe. Na jednem z poprzednich posiedzeń rady miejskiej p. Romanowicz zainterpelował p. prezydenta Małachowskiego, dlaczego bilety tramwaju elektrycznego drukowane są w wiedeńskiej drukarni. Na onegdajszem posiedzeniu rady miejskiej p. prezydent Małachowski odpowiedział na tę interpelację. Podniósł on przedewszystkiem, iż zwykle przedsiębiorstwa bilety jazdy lub wstępu drukują w innem mieście, a nie w tem, w którem znajduje się dane przedsiębiorstwo, a to w tym celu, aby zapobiedz wszelkim fałszerstwom i nadużyciom. Mimo to jednak zarząd tramwaju elektrycznego zawezwał drukarnie lwowskie, aby przedłożyły oferty na druk tych biletów, ale okazało się, że żadna z drukarń nie mogła podjąć się tej roboty, gdyż żadna z nich nie posiada potrzebnego do tego numeratora. Jedyna drukarnia Związkowa ma numerator na 4 werki, a potrzebnym jest numerator na 5 werków. Mimo to drukarnia Związkowa ofertę wniosła i zaproponowała, iż potrzebny numerator sprowadzi z Wiednia, ale pod warunkiem, jeżeli miasto zawrze z nią kontrakt na 2 lata i płacić będzie za 1000 biletów po 65 ct. Dotychczas płaci miasto za 1000 biletów 35 ct. Zawarcie układu z drukarnią Związkową podniosłoby więc koszta administracji tramwaju o 1200 zł, gdyż zamiast jak dziś 1050 zł, musiałoby miasto płacić drukarni Związkowej 2250 zł. Zresztą, jak zaznaczył p. prezydent, sprawą tą zajmie się jeszcze komisja elektryczna i odpowiednie wnioski przedłoży radzie miejskiej.

Krzyż pamiątkowy. Przed kilku dniami donieśliśmy, iż krzyż postawiony na cmentarzu Łyczakowskim na pamiątkę poległych w r. 1863 bojowników za wolność, zniszczony zębem czasu, zwalił się. Obywatel lwowski p. Karol Przybylski na koszta postawienia nowego krzyża złożył 25 zł. Proponuje on, aby z lasów gminy lwowskiej wydostano piękny okaz dębu na krzyż, a na wykonanie i ustawienie krzyża ofiarowuje 25 zł. z tem nadmienieniem że o ileby koszta te przewyższyły ofiarowaną kwotę, to nadwyżkę pokryje dodatkowo z własnych funduszów.

Zimowy rozkład jazdy na miejskiej kolei elektrycznej rozpoczął się wczoraj. Od wczoraj więc ruch kolejowy zaczyna się o godzinę później, a kończy się o godzinę wcześniej tak, że pierwsze wozy odjeżdżać będą rano ze stacyj końcowych o godzinie 7, zaś opuszczać będą wieczorem te stacje o godzinie 10.

Na linji „cerkiew św. Piotra-cmentarz Łyczakowski" kursować będzie stale jeden wóz od godziny 2 popołudniu do 5 wieczorem.

Temperatura. Barometr opada.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 17 8°C., najniższa + 6 4°C.

Pogoda.

Zmiana własności. Majątek Wilną nabył p. Agenor Łobędziński od p. Teofila Dziembowskiego.

Konfiskata. Czwartkowe wydanie czerniowieckiej *Gazety Polskiej* zostało skonfiskowane przez prokuratorję państwa za artykuł pt „*Galizien ist kein passives Land*". Artykuł ten był odpowiedzią na mowę Luegera w izbie posłów, a wykazywał gospodarkę rządu polskiemi dobrami koronnemi w Galicji.

Stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną otwartą zostanie z dniem 20. bm. przy urzędzie pocztowym w Smorzu w pow. stryjskim.

Pożar zniszczył wieś Lubianki koło Zbaraża, własność pp. Buberów. Szkoda wynosi przeszło 100.000 zł.

Nowy kościół w Czerniowcach. Z Czerniowiec donoszą: Arcybiskupi konsystorz lwowski obrz. rz. kat., zgodnie z uchwałą, którą z początkiem maja zakomunikował tutejszemu rzym.-kat. probostwu, — nadesłał w tych dniach komitetowi urzędników kolejowych w Czerniowcach pozwolenie na budowę rzym. katolickiego kościoła obok tutejszego głównego dworca kolejowego. Zarazem ks. arcybiskup Morawski zarządził wyasygnowanie z funduszów religijnych kwoty 500 zł. na cel powyższy i dołączył życzenie, aby zbożny zamiar jak najrychlej mógł być urzeczywistnionym. Kościół, jak wiadomo, ma powstać ze składek dobrowolnych, o które ruchliwy komitet rozpoczął już starania.

Oświetlenie elektryczne w Tarnopolu. Onegdaj podaliśmy wiadomość o wycofaniu przez firmy genewską i berlińską ofert na urządzenie elektrycznego oświetlenia w Tarnopolu. Od tutejszego reprezentanta berlińskiego towarzystwa *Allgemeine Electricitätgesellschaft* inżyniera p. Włodzimierza Schleyna, otrzymaliśmy wyjaśnienie przyczyn, dla których wycofanie ofert nastąpiło. Miasto Tarnopol, projektując zaprowadzenie elektrycznego oświetlenia, nie chciało pod względem finansowym niczem przyczynić się do urzeczywistnienia projektu. Ofiarowało jedynie grunt pod budowę stacji, który jednak ani pod względem położenia, ani pod względem jakości do tego się nie nadawał. Dla publicznego oświetlenia żądano 40 lamp łukowych i 120 lamp żarowych, z których 70 miały świecić przez całą noc. Koszta urządzenia i utrzymania miejskiego oświetlenia miała ponosić firma, za wynagrodzeniem w kwocie 5000 zł. rocznie, co zaledwie pokrywa koszta produkcji. Koszta urządzenia stacji wynosić miały około 190.000 zł. z czego 8000 zł. przypada na urządzenie oświetlenia miejskiego. Dochody podług obliczenia komisji elektrycznej magistratu preliminowano na 31.000 zł. Wydatki zaś wynosić miały 25.500 zł., czystego dochodu zatem pozostawało 5500 zł., czyli 2 9% od włożonego kapitału. Ponieważ magistrat z góry oświadczył, że pod względem rentowności przedsiębiorstwa żadnych gwarancyj dać nie zamierza, więc ze względu na przewidywany niekorzystny wynik finansowy firmy genewska i berlińska oferty swoje wycofały. Co się zaś tyczy firmy Siemens i Halske, która wniosła także była ofertę, to ze względu na niewygodne dla miasta warunki oferty, rada miejska propozycji firmy Siemens & Halske przyjąć nie chciała. Takim sposobem projekt urządzenia w Tarnopolu oświetlenia elektrycznego na razie odłożony został *ad calendas graecas*.

Klasztor Bernardynów w Sokalu. Z Sokala donoszą: Ząb czasu nielitościwie niszczy nasze pamiątki historyczne. Żal spojrzeć na chylące się do upadku klasztorne baszty i rozsypujące się w gruzy lamusy, a przecież mała ta warownia onego czasu hardo się stawiła kozactwu pod Chmielnickim, który z okopów na polach sokalskich od strony północno-wschodniej ostrzeliwał klasztór. Niestety i z tych okopów pozostał dzisiaj ślad zaledwie. Szczęściem dla klasztoru, że obecny gwardjan, ksiądz Moralski, dba o tę starą świątynię Pańską, o tę strażnicę nadgraniczną i odwołał się do ofiarności publicznej, a poparty przez starostę Korosteńskiego i komitet tutejszych obywateli, urządził obchód puszczenia na Bugu wianków i loterję fantową. Zebrawszy około 1800 zł, pokrył blachą dach klasztorny od strony miasta. Zapewne, że to dopiero cząstka restauracji uskuteczniona, jednak, podając ten piękny przykład ruchliwości gwardjana do wiadomości publicznej, żywimy wszelką nadzieję, że ksiądz gwardjan Moralski, który, jako tęgi kaznodzieja, miewa kazania często w okolicy na odpustach, jak naprzykład w Tartakowie i Ostrowie i zyskał sobie sympatję ludności wielką — nie ustanie w połowie drogi i popularności swojej, a przytem niestrudzonej zapobiegliwości użyje dalej, aby ten klasztor sam, jako też baszty i mury klasztorne utrzymać w dobrym stanie.

Okradzenie sądu. W kocmanieckim sądzie powiatowym, w lokalu ksiąg gruntowych, rozbito w nocy na 7. bm. żelazną kasę i zabrano z niej 63 zł. 14 ct. gotówką, oraz biżuterję wartości 4 zł. Równocześnie znikł bez śladu pisarz sądowy Salomon Hönig, na którym też ciąży podejrzenie, iż był sprawcą kradzieży.

Świętokradztwo. Malarz, p. Marczanowicz, zauważył w kościele WW. Świętych w Warszawie, żyda, który wydał mu się podejrzanym. Przy rewizji w cyrkule znaleziono u niego kilkadziesiąt rubli w bilonie, oraz flaszeczkę płynu i fiszbiny. Aresztowany Moszek Herszaft, złodziej z zawodu, przyznał się, że fiszbin maczał w owej cieczy lepkiej i wkładał go do puszek ofiarnych. Do fiszbinu przylepiały się drobne monety.

Paszporty. Dzienniki warszawskie donoszą: Według pogłosek niezadługo znajdzie w Królestwie Polskiem zastosowanie nowa ustawa paszportowa, obowiązująca od lat dwóch w carstwie. Nowa ustawa paszportowa polega na wydawaniu uprzywilejowanemu stanowi szlacheckiemu wieczystych książeczek paszportowych, przedstawicielom zaś innych stanów pięcioletnich książeczek, dających prawo przenoszenia się z miejsca na miejsce bez żadnych formalności, z wyjątkiem na poczekaniu czynionej adnotacji przez policję o przyjeździe. Przy opuszczaniu stałego miejsca zamieszkania, posiadacz książeczki paszportowej nabywa markę stemplową i wkleja ją do książeczki; przez markę zaś także na poczekaniu policja czyni adnotację o wyjeździe, bez podawania jakichkolwiek próśb i przedstawiania świadectw i kwalifikacji. Wszyscy niepełnoletni i kategorja osób, znajdujących się pod śledztwem lub dozorem policyjnym, nie mają prawa korzystać z takich książeczek, osoby zaś, zapisane na listy zapasu armji, obowiązane są meldować się władzy wojskowej lub policyjnej, zastępującej tę władzę. Gdyby nowa władza paszportowa została zastosowana w Królestwie Polskiem w całości, mieszkańcy tutejsi przy wyjeździe za granicę korzystaliby z opłaty paszportowej niższej, bo tylko rubli 10 wynoszącej, a paszport służyłby na trzy miesiące, zamiast, jak obecnie, na trzy tygodnie.

Skutki olbrzymiego pożaru w Guayaquil (Ekwador w Ameryce południowej) — o czem doniosły nam telegramy — okazują się coraz straszniejsze. Z pod zgliszczy wydobyto dotąd przeszło 100 trupów zwęglonych.

Echa z pobytu cara Mikołaja w Paryżu. Jako *curiosum* podajemy za pismem francuskiem *Vérité*, które na serjo opowiada, że w czasie uroczystości na cześć cara znajdował się w sali zwierciadlanej zamku w Wersalu cesarz Wilhelm (!) *incognito*. *Vérité* twierdzi, że widziano go tam ukrytego wśród ciemności w pewnym kąciku. *Echo du Soir* i inne pisma francuskie pospieszyły naturalnie z zaprzeczeniem tej sensacyjnej wiadomości. *Vérité* obstaje jednak przy niej i twierdzi, że jednemu z jej redaktorów oświadczono w prefekturze, iż cesarz Wilhelm bawił już *incognito* w Paryżu, policja jednak była o tem powiadomioną i poleciła ajentom otoczyć go opieką. Czyż to nie arcyzabawne? — Ale oto drugie *curiosum*: Matka cara Mikołaja, która, jak wiadomo, „lubi robić w polityce", przesłać miała prezydentowi Faure'owi telegraficzne jak najserdeczniejsze podziękowanie za przyjęcie, jakiego doznał syn jej we Francji. Słusznie zauważa jedno z pism, że przecież car Mikołaj jest pełnoletnim, dlatego trudno zrozumieć, jakiby cel miał mieć podobny telegram. — *Matin* oblicza, że car wydał w samym Paryżu 1.500.000 franków. Natomiast zysk, jaki Paryż osiągnął z jego pobytu, dochodzi do 4,000.000 franków.

Zamach. W jednym z kościołów w Peszcie jakaś elegancko ubrana dama oblała karbolem spowiadającego się młodego Tryjesteńczyka Bertiego. Berti został oparzony w sposób okrutny i stracił wzrok zupełnie. Co było przyczyną tego zamachu, podać on nie umie. Owej kobiety dotychczas nie wykryto. Po zamachu opuściła szybko kościół i nim się opatrzono, co się stało, już jej w kościele nie było. Policja rozwinęła energiczne śledztwo i już jest na jej tropie.

Wypadek na kolei. Koło Temeszwaru eksplodował kocioł w maszynie pociągu kolejowego. Palacz poniósł śmierć na miejscu; wiele wozów uszkodzonych. Ruch pociągów chwilowo wstrzymano.

Aresztowanie Polaków. Z Paryża donoszą: Bytność cara w Paryżu dała się we znaki tutejszej kolonji polskiej. Oto w przeddzień carskiego przyjazdu aresztowała tu policja trzech Polaków: dwóch robotników i jednego „bez określonego zajęcia." O jednym z nich wiadomo, że się do żadnej w ogóle polityki nie mięszał ani w kraju, ani za granicą. Dwaj inni, socjaliści, przyjmowali udział w legalnych, na gruncie ustaw rzeczpospolitej, zgromadzeniach i obchodach. Aresztowanym wręczono nakazy opuszczenia Francji i rozpytywano się nawet troskliwie o granicę, do której chcą być odesłani; odegrano słowem całą komedję wydalania. W chwili jednak, kiedy car po rewji w Châlons opuścił Francję, wszystkich trzech puszczono na wolność, na czem się, według wszelkiego prawdopodobieństwa, sprawa zakończy. Oczywiście mówię o jej zakończeniu administracyjnem. Bo co się tyczy samych poszkodowanych, to łatwo zrozumieć, że dla ich bytu i zarobku całe to przejście mieć musi następstwa niepomyślne. Aresztacje nie stały w żadnym związku z rewizjami i uwięzieniami kilku anarchistów francuskich, którzy, zdaniem policji, mieli się „ruszać" przed przyjazdem cara.

Główną wygraną na loterji wystawowej berlińskiej publicznie w pismach podawano na 25 tysięcy marek. Wygrana ta stanowiła całkowite urządzenie mieszkania. Wygrywający miał atoli wiele zachodów, zanim mu się udało uzyskać 5600 marek. Potwierdza się zatem pogłoska, że fabrykant mebli dostawił je w cenie o wiele, wiele niższej, niż cena, jaka była publicznie ogłoszoną.

Nieznany ofiarodawca, o którym donieśliśmy wczoraj, iż na cele dobroczynne przeznaczył 11.200 zł., odkrył swe nazwisko i wczoraj zgłosiwszy się do magistratu podał do protokołu, na jakie cele dar swój przeznacza. Szczodrym tym ofiarodawcą jest, jak na wczorajszem posiedzeniu rady prezydent dr. Małachowski zaznaczył, p. Gwido Milan, asystent rachunkowy dyrekcji skarbu, zamieszkały we Lwowie przy ulicy Łyczakowskiej l. 15. Złożoną w prezydjum magistratu sumę postanowił rozdzielić w sposób następujący: 950 zł. dla towarzystwa św. Wincentego à Paulo, po połowie dla mężczyzn i kobiet; 950 zł dla towarzystwa św. Józefa z Arymatei z obowiązkiem, który towarzystwo na się wziąć winno, a mianowicie, że corocznie w dniu śmierci rodziców ofiarodawcy odprawi za nich mszę św. w kościele N. P. Marji Śnieżnej, oraz, iż ofiarodawcy po śmierci jego sprawi skromny pogrzeb: 1000 zł. dla kościoła N. P. M. Śnieżnej na potrzeby kościoła do rąk ks. prof. J. Chęcińskiego; 3000 zł. dla fundacji św. Zofji na utworzenie jednego posagu dla biednej dziewczyny, rodem ze Lwowa, córki ubogich ślubnych rodziców; 300 zł. na fundusz przyszłego domu podrzutków we Lwowie; 500 zł. na przytulisko brata Alberta, po połowie dla mężczyzn i kobiet; 500 zł. dla towarzystwa czynnej miłości bliźniego; 200 zł. dla gimnazjum niemieckiego we Lwowie, na ręce dyrektora Emanuela Wolfa, dla rozdziału między ubogą, a dobrze uczącą się młodzież, wyznania katolickiego; 1650 zł. dla zakładu głuchoniemych; 1650 zł. dla zakładu ciemnych; 500 zł. na opiekę nad terminatorami (oddział św. Stanisława Kostki) za pośrednictwem arcybractwa N. P. Marji, królowej korony polskiej, do rąk ks. Jana Chęcińskiego, proboszcza N. P. Marji Śnieżnej. Powyższe wszystkie zapisy uczynił p. Milan pod tym warunkiem i zastrzeżeniem, że ewentualną należytość rządową od tych darowizn poniosą wyłącznie obdarowane instytucje.

„Na Bajkach". To określenie topograficzne należy we Lwowie do wzbudzających najmniej zaufania, gdyż słynna ulica „Na Bajkach" i cały kompleks ulic sąsiednich, jak Sadownicka, Krzyżowa, 29. listopada itd. mają ten nieporównany honor być siedzibą najniespokojniejszego żywiołu lwowskiego, t. j. murarzy. Obywatele ci, stanowiący u nas coś w rodzaju rodzimych *lazzaronów*, traktują całość osoby swoich bliźnich przez nogę i bardzo często dla tak błahego powodu, jak wyciągnięcie zegarka, poprzedzonego stereotypowem: „A któru u pana godzina?" łamią im kości lub przynajmniej zostawiają na pamiątkę kilka potężnych guzów. Pierwotny charakter „Bajek" zmienił się w ostatnich czasach trochę na lepsze, mimo to napady i pobicia zdarzają się tam jeszcze niekiedy i to w porze, gdy śródmieście Lwowa tętni pełnią ulicznego ruchu. Onegdaj o g. 9. wieczorem dwóch drabów napadło bez żadnej słusznej przyczyny na ul. Krzyżowej parobka Jana Mandzyka i zbiło go w niemiłosierny sposób. Ajent policyjny Basiuk wykrył sprawców napadu w osobach Jana Janiszewskiego i Jana Lubińskiego. Jeden z nich mieszka przy ul Sadownickiej, drugi przy drodze Wóleckiej, a obaj są — murarzami.

„Szomer Izrael", żydowskie towarzystwo polityczne, zamierza ująć w swoje ręce ster agitacji wyborczej wśród żydów przed wyborem dwóch posłów na sejm z miasta Lwowa. Organ „Szomer Izraela", wychodzący tutaj w języku niemieckim, pisze: „Ponieważ w interesie wyborców żydowskich leży oddawanie głosów tylko na takich kandydatów, którzy będą bronić praw żydów (kto je u nas atakuje, o „Szomer Izraelu?") musimy więc solidarnie postępować w tym wysoce ważnym wyborze. Nasz związek polityczny przeprowadzi akcję wyborczą".

Żydowski zakład dla ubogich otwarto we Lwowie przy ulicy Panieńskiej. Zakład ten fundował wiedeński żyd Heszeles. Otwarcie odbyło się w obecności obu rabinów lwowskich, dr. Cara i Izaaka Szmelkesa, oraz posła dr. Byka, przełożonego kahału p. Horowitza i syna testatora, który umyślnie przyjechał na ten akt z Wiednia. Zakład mieści się w nowym, okazałym domu piętrowym.

Morderstwo. W Larowie (powiat rawski) zamordowali mieszkańcy wsi, wymierzając sobie sprawiedliwość doraźną, Semka Strużа, znanego notorycznie i kilkakrotnie sądownie karanego złodzieja.

---

* **Towarzystwo śpiewackie „Echo"** urządza w niedzielę d. 18. bm. w sali „Sokoła" wieczorek wokalno dramatyczny z współudziałem p. Wincentego Rapackiego, artysty teatru warszawskiego, oraz grona amatorów. Początek o godz. 7½ wieczorem.

* **Dr. M. F. Głuchowski** powrócił z Rabki do Lwowa i ordynuje przy ul. Kochanowskiego l. 1 d.

Zmarli

Dnia 26 września r. b. zmarła we Francji w Pau, w willi Sperata, Stefanja z książąt Radziwiłłów, primo voto Chrapowicka Arkadjuszowa, secundo Oskierczyna Kajetanowa, a córka Mikołaja ks. Radziwiłła z

---

1)

W NĘDZNEJ IZDEBCE...

NOWELLA.

W nędznej izdebce przedmiejskiego dworku panowała głęboka cisza. Przez małe okienko, przez szyby szronem powleczone, zaglądał blady księżyc i napełniał izdebkę niepewnym, tajemniczym półcieniem. Żaden odgłos nie dochodził z zewnątrz, wydawało się, jakby w noc tę głuchą ziemia cała skrzepła od mrozu. Powietrze było spokojne, na jasnem niebie iskrzyły się gwiazdy, lecz mróz chwycił ziemię jak w kleszcze, zaciężył nad nią jak zmora, wciskał się do wnętrza mieszkań, zdawał się chcieć wyssać wszystko ciepło i życie.

W nędznej izdebce, licho snadź opalanej, panowało zimno dokuczliwe. Nad tapczanem, na którym spała młoda kobieta z dzieckiem małem u boku, szarzały w księżycowych blaskach dwa słupy pary z oddechów i woda w dzbanku przy oknie pokrywała się zwolna lodową skorupą. Leżała jakaś groza ponura w owej potędze mrozu, ujawniającej się ze śmiertelnym spokojem wśród nocnej ciszy, zagarniającej wszystko pod swoją władzę.

Młody mężczyzna, trzeci mieszkaniec izdebki, siedział w najciemniejszym jej kącie, z łokciami opartymi na kolanach, z twarzą w dłoniach ukrytą. Możnaby było sądzić, że od zimna skostniał skulony, gdyby nie jęk, a raczej ciche skowyczenie, jakie mu się od czasu do czasu wyrywało z piersi. Od kilku godzin siedział już tak, nieczuły na zimno, na wszystko, co go otaczało, pogrążony jedynie w swych myślach. A musiały one być ciężkie, te myśli, bo gdy wreszcie powstał i chwiejąc się podszedł ku oknu, to promienie księżyca padły na twarz bólem skrzywioną, na której beznadziejna rozpacz położyła wyraźne swe piętno. Twarz była młoda, czarnym okolona zarostem, lecz wynędzniała, i w tej chwili straszna prawie od wewnętrznego cierpienia. Posiniałe wargi zacisnęły się kurczowo, czoło sfałdowało się w głębokie bruzdy, a z szeroko rozwartych oczu tryskał dziki, gorączkowy ogień.

Patrzył ów człowiek przez szyby szronem pokryte, a twarz stawała mu się coraz straszniejszą, bo i myśli były coraz czarniejsze. Oto on, przed kilku miesiącami jeszcze człowiek szczęśliwy, główny maszynista w największym tartaku parowym miasta, był teraz nędzarzem ostatnim, biedakiem bez jutra, bez chleba. Gdy przed półrokiem niespełna, pokłóciwszy się z werkführerem utracił posadę, nie przypuszczał, aby wypadek ten zaciężył tak srodze na jego przyszłości. Był zdolny w swym fachu, a miasto było handlowe, i tartaków w niem, i fabryk kilkanaście; nie wątpił, iż jeśli nie tu, to tam znajdzie natychmiast zajęcie. Lecz spotkał go zawód. Wiedzieli o nim wszyscy, że takiego jak on maszynisty szukać było potrzeba; ale wiedzieli i to, że nie było jak on drugiego do kłótni i swady. Obawiano się powszechnie jego porywczości, powiadano, iż gwałtownem swojem zachowaniem się wpływ ujemny na podwładnych wywiera; gdzie więc zapukał o miejsce, odprawiano go z kwitkiem.

— Nie, panie Karpicki — mówiono mu zwykle — posada maszynisty właśnie obsadzona, a innej, mniejszej, pomocnika lub dozorcy, panbyś pewnie nie przyjął...

A on istotnie nie byłby przyjął takiej. Hardy był od urodzenia i zdawało mu się, iż lepiej zginąć, niż zejść o krok na dół ze stanowiska, na którem się żyło poprzednio. Za nic w świecie nie byłby nawet okazał przed nikim, że z utratą posady bieda zajrzała mu w oczy. Na pozór nie zmienił nawet sposobu życia; zachował to samo mieszkanie co dawniej, żonie nie pozwolił starać się o żaden zarobek, ani prosić kogokolwiek o pomoc. Przed ludźmi okazywał jak dawniej twarz dumną, lecz odsuwał się od nich coraz bardziej i wargi na widok ich zacinał. Poczynał ich nienawidzieć. Najwięcej zaś nienawidził dawnego swego pomocnika, Pleśniaka, który po nim zajął miejsce głównego maszynisty. Ten Pleśniak, człowiek spokojny i cichy, mieszkał z nim w tym samym domku, przez sień tylko. W ostatnich czasach zagadywał go nieraz łagodnie, widocznem było, że radby mu był w czemś pomódz, bo przecież przed nim, jako najbliższym sąsiadem, nie mogła zostać tajemnicą nędza, gosszcząca tuż obok. Ale Karpicki mierzył go tylko za każdym razem wzrokiem wzgardliwie, spluwał i odwracał się, słowa z ust nie puściwszy. Ani Pleśniak, ani jego żona, ani ich dziecko, nie istnieli dla niego, jak tylko w pojęciu ludzi przeklętych, którzy wydarli mu jego stanowisko, zabrali dobrobyt, a w dodatku patrzyli codzień na jego nędzę. Własnej żonie i dziecku zabronił zbliżać się do nich pod karą śmierci, i zdawało mu się, że gdyby widział całą rodzinę Pleśniaków konającą, a mógł ją poruszeniem palca uratować, to jeszczeby palcem nie ruszył. Krył się ze swą nędzą jak ze zbrodnią, a ona, choć ukryta przed ludźmi, wyszczerzała do niego zęby, jak pies, kąsała go jak pies, coraz boleśniej.

— No, cóż panie Karpicki? czy jesteś pan jeszcze zawsze bez posady?

Karpicki niedbale uchylił czapki i wyprostował się.

— Mnie tam o to tak bardzo nie chodzi... Mogę poczekać, aż się znajdzie coś dobrego.

Zarządca spojrzał na niego pobłażliwie i pokiwał głową.

— Szkoda jednak pana, że się tymczasem marnujesz bez pracy — rzekł. — Gdybyś pan chciał — dodał potem — mógłbyś pan mieć od jutra zajęcie u nas. Z powodu zaprowadzenia nocnej także roboty, potrzebny jest drugi pomocnik maszynisty... Na tymczasem, sądzę, byłoby dobre i to...

Karpickiego, jakby kto nożem dźgnął pod serce. Zadarł głowę, a oczy mu zabłysły. Pomimo mrozu, czuł ogień w policzkach na myśl, że on, Karpicki, miałby zostać drugim pomocnikiem znienawidzonego Pleśniaka. Na chwilę aż mu mowę odjęło.

— Nie potrzebuję takiej posady! — wykrztusił wreszcie i dotknąwszy palcami czapki, odwrócił się do odejścia.

Z początku, gdy jeszcze starczył mały zapas zaoszczędzonej gotówki, było pół biedy. Potem przyszła kolej na cenniejsze przedmioty; srebrny zegarek, trzy łyżki srebrne, ślubne obrączki, odzież świąteczna, wszystko, jedno po drugiem wędrowało do żyda, bo żyć było trzeba. Wreszcie nadciągnęła zima, nastały dni głodu i chłodu, dni czarnej rozpaczy i zniechęcenia, w których, aby zdobyć suchy kawałek chleba, musiano pozbywać się po kolei sprzętów, nawet pościeli. Mieszkanie pustoszało z dniem każdym; jedną izdebkę, zupełnie już pustą, zamknięto, w drugiej, zostało niewiele, to tylko, co było najniezbędniejszem.

Karpicki snuł się jak widmo po mieście, z dnia na dzień bardziej ponury. Przychodziło mu kilka razy na myśl wybrać się z miasta i gdzieindziej szukać posady, lecz nie mógł się na to zdecydować; po pierwsze, nie miał na podróż pieniędzy, a po drugie, coś go jakby przykuło do miejsca. Opanowała go jakaś zawziętość, jakieś pragnienie urągania losowi i światu całemu, nie byłby za nic usunął się z oczu ludziom, którzy według jego pojęcia skrzywdzili go, zawiedli, stali się winni jego upadku i nędzy.

(*Dokończenie nastąpi*).

linji czereskiej i Wiktorji z Narbuttów, urodzona w Berdyczowie w kwietniu 1825 roku.

W Częstochowie zmarł znany archeolog-literat Fr. Martynowski.

W Brodach zmarła Marja z Bieńkowskich Jaworska, żona inżyniera powiatowego, w 32 r. życia.

Związek katolicko-ruski.

Lwów 15. października.

Pod nazwą „Katolicki związek rusko-narodowy" zawiązało się wczoraj, jak już pokrótce zaznaczyliśmy, nowe ruskie towarzystwo polityczne z siedzibą we Lwowie, z ramienia stronnictwa ugodowego, jedynego stronnictwa na Rusi, które reprezentuje ideę harmonijnego pożycia z Polakami i szczerze, bez obłudy, bez uprzedzenia, podaje im dłoń braterską. Nowe tow. postawiło sobie za cel: dbać o religijno-moralne, narodowe, polityczne i ekonomiczne interesa ruskiego narodu w Galicji, zwłaszcza zaś o interesa włościan i drobnomieszczaństwa, zawsze na zasadach szczerze katolickich. Ten ogólny rzut programowy rozwinięty został dokładniej w szeregu punktów, wyjaśniających zadania nowej organizacji politycznej. Wedle nich będzie tow. 1) rozbudzać i podtrzymywać świadomość narodową, szerzyć poczucie praw obywatelskich i pouczać o sposobach obrony na wypadek naruszenia swobodnego wykonywania tych praw; 2) szerzyć poczucie sprawiedliwości, wzajemnej pomocy i potrzeby stowarzyszeń, jako najważniejszych środków podniesienia dobrobytu i usunięcia wyzysku; 3) czuwać nad wprowadzeniem w prawodawstwie sprawiedliwego rozkładu podatków i ciężarów publicznych; 4) starać się o ułatwienie w nabywaniu, pomnażaniu i wogóle podnoszeniu włościańskich i miejskich gospodarstw, rzemiosł i przemysłu.

We wczorajszem poufnem zgromadzeniu wzięło udział 56 uczestników, a około 30 nadesłało pisemną aprobatę wszystkich ewentualnych uchwał. Obrady zagaił krótką przemową poseł prof. Barwiński, którego też jednogłośnie obwołano prezydującym. Prof. Barwiński, podniósłszy na wstępie, że nowe towarzystwo jest owocem długich prac przygotowawczych, zaznaczył, iż stronnictwo jego dwukrotnie usiłowało podać rękę opozycyjnym narodowcom dla wspólnej pracy, ale spotkało się z rekuzą. Na jednem z zebrań poufnych wybrano umyślną deputację, która udała się do przeciwnego obozu celem pertraktowania co do wynalezienia wspólnego gruntu, na którym mogłyby się zejść ze sobą poszczególne frakcje ruskie i działać solidarnie na korzyść swojego społeczeństwa. Dwumiesięczne blisko pertraktacje wykazały, że wspólna akcja jest niemożliwą. „Drogi nasze — mówił p. Barwiński — tak się rozeszły, że bodaj czy w najbliższej przyszłości uda się przeprowadzić jakąś robotę razem." W dalszym ciągu dowodził mowca, że nazwa „klerykali", którą inne stronnictwa ruskie obdarzają ugodowców, nie jest wcale hańbiącą, gdyż kler ruski dostarczał zawsze narodowi najdzielniejszych działaczy, jak Markjan Szaszkiewicz, i że katolickie stanowisko nie wyklucza patrjotyzmu, jak o tem świadczy przykład Polaków i Czechów.

Przemówienie swe zakończył prof. Barwiński wnioskiem, ażeby zjazd wysłał natychmiast deputację do ks. kardynała z prośbą o błogosławieństwo i z wyrazami synowskiej czci. Deputacja, w skład której weszli: ks. szambelan Słowicki, dyrektor gimnazjum Cegliński i notarjusz p. Lewicki, opuściła zaraz salę ratuszową, a powróciwszy, oświadczyła, że ks. kardynał po wysłuchaniu prośby i przyjęciu hołdu powiedział, iż zawsze i wszędzie będzie wspierać dążenia nowego tow., poczem udzielił mu swego arcypasterskiego błogosławieństwa. Relacji tej wysłuchano, powstawszy z miejsc. Z kolei odczytano statuty i poczyniono pewne zmiany, tak, aby je można było bezzwłocznie przedłożyć do zatwierdzenia władzy politycznej. Do tymczasowego komitetu, który się ma zająć wprowadzeniem nowego tow. w życie, wybrano dziesięciu członków. Są nimi: ks. Bohdan Piórko i ks. Jan Czapelski kanonicy ze Lwowa, ks. kanonik Miron Podoliński z Przemyśla, ks. kanonik dr. Jan Grobelski ze Stanisławowa, ks. Michał Switenki proboszcz z Wołkowa, ks. dr. Stefan Juryk, prefekt seminarjum lwowskiego, Włodzimierz Lewicki notarjusz z Winnik, prof dr. Włodzimierz Kocowski ze Lwowa, prof. Aleks. Barwiński i inżynier Teofil Baranowski ze Lwowa. Jako zastępcy weszli pp. prof. Biczaj, ks. Wanio, prof. Gruszkiewicz, prof. Tysowski i prof. Ogonowski ze Lwowa.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Polityka w wielkim stylu znalazła tym razem w *Smigusie* nr. 20 z d. 15. b. m. wiele dla siebie miejsca, a dział jej rozpoczynają telegramy o pobycie cara w Paryżu. Naturalnie nie można było pominąć i „zmiany w Kole polskiem" i zbliżających się „wyborów do sejmu", a i najnowsze wystąpienie „trybuna ludu" znalazło w *Smigusie* ciętą odprawę. Numer ten, bardzo udatny pod względem dowcipu i materjału, ilustrują wyborne jak zawsze i pełne humoru rysunki Brunona.

Złym to znakiem jest, powiada *Dwutygodnik straży skarbowej* Nr. 20, iż coraz częściej zdarzają się ustąpienia ze straży i przenoszenia się do innych zawodów i zwraca się do przełożonej władzy z apelem, aby stosunki po ojcowsku zbadać raczyła i smutnemu stanowi korpusu zapobiegła. Że te stosunki muszą być niewesołe, dowodzi tego i drugi artykuł p. t. „Dezercja z ubezpieczenia", w którym dwaj korespondenci jasno i otwarcie wypowiadają swoje zdanie co do prawdziwego stanu rzeczy. I fejletonista także się skarży na te niewesołe stosunki, wyraża jednak nadzieję, i władza przecież złemu zaradzi. Oby się tak stało i to jak najrychlej.

Rada miasta Lwowa.

(Sprawozdanie p. prezydenta z podróży do Wiednia. — Wniosek nagły w sprawie budowy krytej hali na dworcu kolejowym. — Wniosek dr. Weigla i dr. Gerstmana. — Wybór komisji reklamacyjnej i wyborczej)

Lwów 16. października. Prezydent dr. Małachowski na wczorajszem posiedzeniu złożył obszerne sprawozdanie z zabiegów, jakie wspólnie z p. wiceprezydentem Schayerem i star. radcą magistratu Łyszkowskim poczynił w Wiedniu w kilku ważnych sprawach miejskich, jako to, w sprawie budowy szkoły kadetów, hali krytej na dworcu kolejowym, połączenia ul. Żółkiewskiej przez tor kolejowy z częścią pod zamkiem a poza torem leżącą, w sprawie dzierżawy akcyzy miejskiej i wreszcie w sprawie przeniesienia domu karnego na Kleparów.

O stadjum, w jakiem znajduje się szkoła kadetów, donieśliśmy już onegdaj. Dziś dodać musimy, że onegdaj bawił we Lwowie delegat ministerstwa wojny, podpułkownik p. Rohr, który w towarzystwie pp dr. Małachowskiego, dr. Marchwickiego, Schayera, Łyszkowskiego, Goreckiego i Nowakowskiego, oglądał miejsce pod budowę szkoły kadetów. Od opinji jaką p. Rohr złoży w ministerstwie wojny, zależeć będzie decyzja co do szkoły kadetów, która zapewne stanie na „Przymiarkach" t. j. po przeciwległej stronie gościńca stryjskiego naprzeciw placu wystawy.

Bardzo życzliwe przyjęcie znalazła deputacja u p. ministra dra Bilińskiego. Gdy mu przedstawiła, że zamierzone przez rząd podwyższenie czynszu dzierżawnego o 40.000 zł. rocznie mogłoby narazić gminę na to, iż z tej dzierżawy żadnych nie miałaby dochodów, odpowiedział p. minister, iż postara się o to, aby gmina uzyskała znaczne zniżenie. Cyfra zniżenia będzie taka, że nie obciąży nadto gminy, a nie ujmie dochodów państwu.

Plan przeniesienia zakładu karnego na Kleparów przyjął p. minister sprawiedliwości hr. Gleispach bardzo sympatycznie. Dodać winniśmy, że plan ten podali we Lwowie pp. Popper i Nawrocki, właściciele gruntów na Kleparowie, którzy oświadczyli gotowość wystawienia tam domu więziennego, a natomiast zamierzają nabyć dzisiejszy dom karny i realność całą rozparcelować. Na koszta tej przemiany musiałby fundusz państwowy przez lat kilka wstawiać do budżetu po 300.000 zł., rzecz więc zawisła od ministerstwa skarbu, które w tej mierze nie dało jeszcze swego oświadczenia.

Minister kolei żelaznych jenerał Guttenberg przyjął deputację również bardzo życzliwie. Oświadczył, że pomysł połączenia ulicy Żółkiewskiej z Zamkową, za pomocą mostu ponad torem kolejowym byłby do przeprowadzenia kosztem skarbu kolejowego i pan minister myśl tę popierać będzie. Natomiast nie może pan minister poprzeć żądania gminy, co do wystawienia wielkiej krytej hali na głównym dworcu, raz z powodu olbrzymich kosztów (około 900.000 zł.), następnie z powodu, że wielkie hale są dobre tylko przy tak zwanych stacjach końcowych (*Kopfstationen*), gdzie mogą być z trzech stron zamknięte. Stacja lwowska zaś jest stacją przejściową, hala musiałaby być z dwóch stron przeciwnych otwartą, więc przewiewy, deszcze, a w zimie zaspy śnieżne byłyby na porządku dziennym i dla publiczności hala taka byłaby o wiele niewygodniejsza, aniżeli dzisiejszy dworzec otwarty.

Była deputacja także u posłów polskich, aby prosić ich o poparcie gminy w sprawie proponowanej przez rząd ustawy o przynależności do gminy, gdyż z zaprowadzeniem tej ustawy spadłyby na miasto wielkie ciężary. Niestety jednak usiłowania deputacji nie będą uwieńczone pomyślnym skutkiem, gdyż większość izby poselskiej stanowią posłowie gmin wiejskich i większych posiadłości, a ci wszyscy głosować będą za nowym projektem ustawy, który z pewnością uzyska w izbie większość.

Sprawozdanie p. prezydenta rada przyjęła do wiadomości i nagrodziła go oklaskami.

R. p. **Rawski** biorąc assumpt ze sprawozdania p. prezydenta, uczynił wniosek nagły, aby rada obstawała przy budowie krytej hali na dworcu kolejowym i aby rada poleciła komisji kolejowej zająć się tą sprawą, urgować ją i wypracować odpowiedni memorjał dla ministerstwa kolejowego. Wniosek ten poparty przez pp. Rewakowicza, dra Stroynowskiego i Zacharjewicza został uchwalony.

R. dr. **Weigel** po dłuższem motywowaniu uczynił cztery wnioski: 1. aby rada zaprowadziła reformę w sprawie wywozu nieczystości kloacznych; wywóz ten odbywa się dotąd w sposób prymitywny i zanieczyszcza powietrze; 2. aby rada zajęła się sprawą reorganizacji żebractwa i aby żebraków umieszczano w przytulisku brata Alberta, które należałoby zamienić w tym razie na przymusowy dom pracy; 3. aby dążono do utworzenia na cmentarzach domów przedpogrzebowych, gdzieby mogły być umieszczane zwłoki osób zmarłych na choroby zakaźne; 4. aby rada zajęła się sprawą budowy we Lwowie domu podrzutków.

Na wniosek dra **Gerstmana** uchwaliła rada do komisji, która się zajmuje sprawą objęcia kościoła PP. Klarysek przy ul. Łyczakowskiej na własność miasta, wybrać w miejsce tych członków, którzy przy nowych wyborach do rady nie weszli, pp. ks. dra Lenkiewicza, dra Marchwickiego, dra Stroynowskiego i dra Gostyńskiego.

Do komisji reklamacyjnej w sprawie przeprowadzenia wyboru uzupełniającego dwóch posłów, z m. Lwowa wybrano pp. dra Dziędzielewicza, dra Gryzieckiego, Piepesa i Sembratowicza.

Do komisji wyborczej wybrano pp. Baczewskiego, Bienieckiego, Bardasza, Czapczyńskiego, Drexlera, Gubrynowicza, Jonasza, Klimowicza, Mikulińskiego, Sembratowicza, dra Tabaczyńskiego i Stachiewicza.

Na tem obrady zakończono.

Ostatnie wiadomości.

Do *Polit. Corresp.* piszą z Rzymu: Rozstrzygające koła watykańskie zajmują się obecnie zbadaniem propozycyj co do obsadzenia wakujących biskupstw katolickich w Rosji. Propozycje te przywiózł ze sobą rosyjski minister rezydent Izwolskij. Wobec przyjaznych stosunków, jakie obecnie istnieją między stolicą apostolską a rządem rosyjskim, spodziewają się rychłego porozumienia w sprawie obsadzenia biskupstw. Jako symptomat życzliwych usposobień, panujących w Petersburgu względem Watykanu, uważaną jest i ta okoliczność, iż katoliccy biskupi w Rosji od pewnego czasu o wiele częściej, niż dawniej, otrzymują pozwolenie na wyjazd do Rzymu. I tak niedawno bawił tu biskup sandomierski, ks. Sotkiewicz.

Co się tyczy dawniejszego audytora papieskiej nuncjatury w Wiedniu, msgra Tarnassi, którego dotychczas uważano za następcę internuncjusza w Hadze, msgra Lorenzelli, krążą obecnie pogłoski, iż zostanie on może wysłany, jako papieski delegat do Kolumbji.

Z Petersburga donoszą, iż w tych dniach załatwiono pomyślnie kwestję, co do ustanowienia w Petersburgu ajenta dyplomatycznego bułgarskiego.

Według pogłosek, w Petersburgu ma być otwarta także stała misja koreańska.

Krążą pogłoski, że w listopadzie przybędzie do Petersburga kanclerz niemiecki ks. Hohenlohe.

Z Sofji donoszą: Pertraktacje co do połączenia się stronnictw Cankowa, Karawełowa i wschodniej Rumelji zakończą się tem, iż stronnictwa te połączą się w jedno, gdyż w Petersburgu życzą sobie, aby wszystkie stronnictwa russofilskie tworzyły jedną grupę. Przewodnictwo obejmie albo Cankow albo unjonista Madzów. Książę Ferdynand otrzyma memorandum z żądaniami russofilów, które książę ma przyjąć, a jeżeli ich nie przyjmie, to połączone stronnictwo russofilskie uważać będzie tron Bułgarji za wakujący. Żądania russofilów mają być tak daleko idące, że przyjęcie ich pociągnęłoby za sobą rewolucję armji.

Rada państwa.

W dyskusji szczegółowej nad pozycją „administracja skarbowa" postawił p. **Kozłowski** rezolucje: aby rząd uprościł urzędowanie w urzędach podatkowych, aby polecił organom podatkowym jak najściślejsze przestrzeganie ustaw, aby zastanowił się nad polepszeniem losu strażników skarbowych i rodzin po nich pozostałych.

Rezolucje te przyjęto.

Na odnośne zapytanie p. Kozłowskiego oświadczył minister finansów, że postara się o to, aby ustawa o odpisywaniu podatków w razie klęsk elementarnych przetłumaczona została na wszystkie języki krajowe.

(**Telegramy „Dziennika Polskiego".**)

Wiedeń 16. października. (*Z komisji budżetowej*). Wczorajsza pierwsza dyskusja nad budżetem w komisji uważana być może za znakomitą prognozę co do przyjęcia budżetu w izbie. Na życzenie rządu bowiem wszystkie stronnictwa bez wyjątku zgodziły się na to, by przy jeneralnej dyskusji nie dotykać kwestyj politycznych, a i w merytorycznej dyskusji okazała się szczera ochota załatwienia budżetu. Wiele trudności przedstawiać będzie sprawa funduszu inwestycyjnego, opozycja bowiem chciała by jak najwięcej pozycyj z tego funduszu przenieść do zwyczajnego budżetu, ażeby w ten sposób dla własnej uciechy skonstatować sztuczny deficyt.

Subkomitet, którego domagał się p. **Kaizl**, ma przedewszystkiem ustanowić normy, według jakich rozdzielać się mają poszczególne pozycje wydatków pomiędzy budżet zwyczajny, a fundusz inwestycyjny, dalej miałby subkomitet uchwalić także rodzaj pożyczki inwestycyjnej.

P. **Beer** domaga się pożyczki amortyzacyjnej, gani rzekomy brak jednolitej zasady przy rozdziale wydatków pomiędzy budżet a fundusz inwestycyjny i proponuje wybór subkomitetu złożonego z referentów poszczególnych działów. Do subkomitetu weszliby zatem pp.: Kathrein, Beer, **Kozłowski**, Meznik, Exner, Morsey, **Piętak**, **Szczepanowski** i Mauthner.

Min. **Biliński** zaznacza, że jak zawsze tak i teraz gotów jest do ustępstw, z wielką stanowczością jednak obstawać musi przy pewnych zasadniczych punktach. Ma przekonanie, że pożyczka nie amortyzacyjna da się o wiele dla państwa korzystniej umieścić, aniżeli amortyzacyjna. Na drobne przeniesienia pozycji z funduszu inwestycyjnego do budżetu zgodzi się, stanowczo jednak oprzeć się musi takim przeniesieniom, któreby zachwiały równowagą budżetu. Zwraca uwagę, że wniesione jeszcze zostaną kredyty dodatkowe n. p. na koszta obesłania wystawy paryskiej. Niebezpiecznem by było umniejszyć zwyżkę budżetową, tak by skarb państwa przy nieregularnych wpływach chwilowo znaleść się mógł w niemożności zadośćuczynienia zobowiązaniom.

P. **Menger** cytuje losy funduszu inwestycyjnego w innych państwach. W zasadzie jest za rozdziałem wydatków, pragnie jednak, by skorzystano z doświadczeń w innych państwach i usunięto złe strony funduszu inwestycyjnego.

P. **Mauthner** popiera stanowisko rządu i zaleca pożyczkę inwestycyjną.

P. **Piniński** powiada: można być zwolennikiem inwestycji, ale sprzeciwiać się tworzeniu funduszu inwestycyjnego. Dotychczasowy budżet wraz z przekroczeniami i renta amortyzacyjna (*Tilgungsrente*) był mu jednak sympatyczniejszym. Budżet inwestycyjny jest niebezpiecznym, bo łatwo nadużyć go do zamaskowania każdego deficytu. Są pewne wydatki zwane nadzwyczajnymi, które jednakże powracają co roku i właściwie są wydatkami bieżącymi, dlatego nie wszystkie inwestycje brać można na rachunek inwestycyjnego funduszu. Fundusz inwestycyjny, jeżeli już ma być uchwalony, obejmować powinien tylko rzeczywiście nadzwyczajne wydatki. Stworzony przez Dunajewskiego czynny stan budżetu utrzymany być musi, chociażby przyszło odmówić sobie nie jednej inwestycji.

Po tej mowie uchwalono wybór subkomitetu, do którego obok już wymienionych weszli jeszcze pp. Russ, Menger i Kaizl.

Następnie według referatu p. **Kozłowskiego** przyjęto pozycję: „administracja skarbowa".

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Kraków 16. października. Komitet Mickiewiczowski ukończył wczoraj swoje narady. Odbył dwa posiedzenia; obu przewodniczył marszałek krajowy hr. **Badeni** Stanisław. W posiedzeniach brali udział członkowie komitetu pp. Juljusz Kossak, prezes Koła literacko-artystycznego i dr. Wł. L. Jaworski, oraz konsulent techniczny Tadeusz Stryjeński. Członkowie komitetu pp. Sienkiewicz Henryk i hr. Raczyński Edward **usprawiedliwili** swoją nieobecność.

Treść główna uchwał jest następująca:

1. Komitet postanowił ogłosić rachunki stan ich z dniem 1. lipca b. r. przedstawia się w ten sposób, że komitet ma do rozporządzenia kwotę 31.626 zł. 89 ct.

2. Komitet przyjął do wiadomości zobowiązanie Rygiera, że do lutego 1897 roku dostarczy modelów postaci wieszcza i grupy „Oświata", w gipsie, a za dalsze 4 miesiące odlewy w bronzie będą gotowe.

III. Celem sprawdzenia stanu robót, wyśle komitet do Rzymu osobnego delegata. Zadaniem delegata będzie sprawdzić stan robót i postarać się w Rzymie u trzeciej osoby o miesięczne sprawozdania o stanie robót. Sprawozdania te będą regularnie ogłaszane w dziennikach. Co do osoby delegata toczą się rokowania.

Rozesłany będzie urzędowy komunikat.

Homburg 16 października. Uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budowę rosyjskiej cerkwi odbędzie się dziś o godzinie dziesiątej rano w obecności rosyjskiej pary carskiej i cesarzowej Fryderykowej.

Frankfurt 16 października. *Frankf. Ztg.* donosi z kompetentnego źródła z Berlina, iż dyrektor kolonjalny Kayser podał się do dymisji. Podobno powołany zostanie na inny, wyższy urząd państwowy.

Londyn 15. października. Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, **Curzon**, wygłosił mowę w Glasgowie, w której zaznaczył, iż sułtan powinien, skutkiem wspólnej presji ze strony mocarstw, rzucić się na kolana przed zagniewaną Europą. Curzon protestował przeciw doktrynie, jakoby Anglja uprawiała monopol ludzkości, a w końcu oświadczył, iż koncert europejski uczynił wiele, a uczynić może jeszcze więcej.

Londyn 16. października. *Times* otrzymał z Paryża wiadomość, iż według krążącej tam pogłoski, Woroncow Daszkow, a nie Szyszkin, jest upatrzony na następcę Łobanowa.

Cronberg 16 października. Carstwo przybędą dziś o godzinie pierwszej w południe do zamku Friedrichshof, w odwiedziny do cesarzowej Fryderykowej.

Paryż 15. października. *Ajencja Havasa* donosi z Aten, że ranny niedawno temu w utarczce z powstańcami komendant wojskowy Greveny, Redjep aga umarł wskutek odniesionych ran.

Wojsko nieregularne dopuściło się po wsiach macedońskich gwałtów na bezbronnej ludności. Zdaje się, iż cały ruch w Macedonji dobiega do kresu.

Paryż 16. października. Waszyngtoński korespondent *New York Heralda* zaprzecza urzędownie doniesieniu, jakoby amerykańska eskadra morza Śródziemnego, chciała przepłynąć przez Dardanelle.

Paryż 16. października. Wskutek polecenia ministra spraw wewnętrznych wypuszczono Tynana na wolność.

Sofja 16 października. *Agence Balcanique* potwierdza, iż rząd uznał za nieważny wybory municypalne w Filipopolu, gdzie naruszono wolność wyborczą. Nowe wybory odbędą się dnia 25. b. m. Ponieważ Filipopol jest punktem centralnym unjonistów, przypisują temu rozporządzeniu rządu wielką doniosłość polityczną. Także w Stanimaka i Kotel unieważniono wybory.

Wiedeń 16. października. Redaktor czasopisma *Signale*, Enter, został aresztowany pod zarzutem szantażu.

Wiedeń 16. października. W Floridsdorfie strejkuje 850 robotników w fabryce juty; żądają oni zniżenia godzin pracy z $10\frac{1}{2}$ na 10.

Wiedeń 16. października. Austro-węgierscy fabrykanci świec podwyższyli cenę świec stearynowych o 4 zł. na 100 kilo, obniżając jednocześnie rabaty. Przyczyną jest znaczne podwyższenie cen na materjały surowe.

Berlin 16. października. Wystawę przemysłową zamknięto wczoraj.

Wenecja 16. października. Nadzwyczajna ulewa zalała kilka placów i ulic. Posłańcy przenoszą przechodniów na plecach.

Londyn 16. października. *Morning Post* pisze, że jeżeli naprawdę Francja z Rosją chcą wziąć sułtana w opiekę, to Anglja tylko w ten sposób najlepiej może przysłużyć się Europie i całej ludzkości, jeżeli zawrze umowę z Austrją i Niemcami i przez to przekona Francję i Rosję, że swoją opieką nad sułtanem przechyliły równowagę europejską przeciw sobie.

Cetynja 16. października. Rozpuszczona przez niektóre dzienniki pogłoska, jakoby książę Mikołaj będąc na ślubie córki w Rzymie miał zamiar złożyć wizytę papieżowi, jest nieprawdziwa.

Insbruk 16 października. Pociąg kurjerski, zdążający z Salcburga do Aigau, przejechał wczoraj dwa próżne wozy. Drożnik jest ciężko ranny, a woźnica lekko. Z podróżnych nikt nie doznał szwanku.

Gota 16. października. Kongres socjalno-demokratyczny przyjął rezolucję tej treści, że wyjednanie ustawowej ochrony robotników jest jednem z najważniejszych zadań partji socjalno-demokratycznej i że ośmiogodzinny dzień roboczy wywalczyć należy organizacją polityczną i zawodową robotników. W końcu oświadczył się kongres za tem, aby wszystkie sklepy zamykano najpóźniej o godzinie 8. wieczorem.

Ateny 16. października. Wczoraj było gwałtowne trzęsienie ziemi w zachodniej części Peloponezu.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 16. października.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 8·10 do 8·16, na jesień od 8·08 do 8·14 owies na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 6·15 do —·—, kukurydza od 3·48 do 4·56, żyto na wiosnę od 7·12 do 7·15, na jesień 7·13 do 7·14 rzepak zimowy od 11·60 do 11·70, jesienny od —·— do —·—. Na giełdzie zbożowej mocna spółka zwyżkowa pędzi ceny pszenicy w górę, zamykając wszelkie zapasy.

Spirytus. 15·00 do 15.40. Na listopad 15·20.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 366·75, Węg. Kredyty 403·25, Anglobanki 154·50, Wiedeński „Bankverein" 261·50, Unjony 293·—, Laenderbanki 248·75, Sztacbany 364·25, Lombardy 101·25, Elbethale 278·—, Kolej północno-zachodnia 273·50, Tytuniowe 156·50, Rima 241·—, Alpiny 83·50, Renta majowa 101·25, Węg. renta koronowa 99·20, Losy tureckie 47·50, Marki niemieckie 58·86.

Berlin 16 października. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 230·— (367·82), Sztacbany 154·70 (363·68), Lombardy 43·30 (101·45), Disconto 206·40. Usposobienie mocne.

Frankfurt 16. października. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 311·12 (367·37), Sztacbany 307·75 (363·70), Lombardy 89·— (102·13), Laura 159·40 (—·—), Harpener 167.50, Disconto 206·40. Usposobienie mocne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16 października 1896 r.

HOTEL ŻORŻA. J. hr. Łubieńska z Krakowca. A. Cielecka z Hadyńkowiec. M. Straszewska ze Strzycza. A Cielecki z Porchowy. F. Kijewski z Królestwa Pol. Dr. R. Adamski z Jasła. A. Weigel z Jarosławia. L. Markowski z Wojniłowa. H. Przibistowsky z Bubenc F. Wollner z Buda-Pesztu. W. Grünes, G. Koppel z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI Dr. J. Szlachtowski z Wadowic. J. Miliński z Bilczy K. Alzner z Żółkwi. Fr. Demel z Wiednia. J. Walter z Wiednia. J. Spitz z Wrocławia M. Tinst z Buda-Pesztu. H. de Alpenbach z Przemyśla. R. Metzler, A. Goldbach z Koszyc.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Popołudniu o godzinie 3-ciej.

LUDWIK XI.

tragedja w 5 aktach Kazimierza Delavigne. Tłumaczenie K. Ostrowskiego.

Wieczorem o godzinie pół do 8-ej.

PUMPMAJOR

operetka w 3 aktach Jana Horsta i Leona muzyka Steina, Karola Neumana.

Dra Jaegera bieliznę normalną
z fabryki W. Beugera
sprzedaje podług cennika fabrycznego
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1¹/₂ centa od wyrazu.

Łaźnie, wanny i tusze w zakładzie kąpielowym Grossa i Ski przy ulicy Akademickiej l. 10, otwarte codziennie od godz. 6. rano do 9. wieczorem, zaś w niedziele i święta od godz. 6 rano do 3. po południu. Łaźnia dla pań każdego piątku od godz. 2. do 7. wieczorem.

Handlowiec z egzaminem państwowym poszukuje zajęcia bądź do prowadzenia książek, kasjera lub korespondenta. Adres w administracji „Dziennika Polskiego."

Czekoladę szwajcarską i francuską w wielu gatunkach ¹/₂ kilo od 70, 80, 90, 1.20 do 1.60. Cacao, Jordana, Sucharda, Van Houten'a
poleca handel korzenny Władysław Bażant
Lwów, ulica Halicka liczba 8.

Poszukuje się zdolnych ajentów podróżnych i miejscowych, dla sprzedaży wyrobów z chińskiego srebra na spłaty ratalne. Pierwszeństwo mają ci, którzy w tym zawodzie między lepszą klientelą pracują. Zgłoszenia w biurze firmy *F. Sussman i Spółka,* przy ulicy Kazimierzowskiej l. 28, II. piętro.

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł.

Poszukuję posady **ekonoma** na ordynarję we większych majątkach od stycznia 1897. Posinger, poczta Zarudzie. 731

HANDEL SUKNA
N. ADLERA
pl. Marjacki l. 9, obficie zaopatrzony w świeży i modny towar, poleca się względom Szan. Publiczności.
— **Ceny bardzo niskie.** —
Wyprzedaż dawniejszych towarów i resztek odbywa się codziennie.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Sklepy do najęcia. Akademicka 20, róg Zimorowicza.

Lokal na skład lub warsztat Łyczakowska 15.

Dwa pokoje, kuchnia, pokój kawalerski z meblami. Łyczakowska 15.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, dwa wychody zaraz ul. Brajerowska 15.

Dla przyjezdnych życzących sobie mieszkać przy rodzinie, osobny pokój umeblowany. Łyczakowska 15. Wiadomość u dozorcy.

TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 5. rano gorące śniadania.

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	18 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.
Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

LĄDEM sprowadzoną **rosyjską karawanową HERBATĘ** zbioru majowego tegorocznego poleca wyłączny skład herbaty **AD. SINGERA** Lwów, Sykstuska 17. Od 1 kilo począwszy franko. Cenniki na żądanie gratis.

Wielka Insbrucka 50 centowa loterja. Ciągnienie już 7. Listopada.
Główna wygrana
75.000 koron
w gotówce z 20% ściągnięciem.
Losy po **50** ct. polecają: Kitz i Stoff, M. Jonass, August Schellenberg i Syn, Schellenberg i Kreyser, Sokal i Lilien, M. Klarfeld.

Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów: specyficzne
PURITAS — MYDŁO DO UST.

Austro-Węg. Patent. Medale na wystawach światowych w Londynie 1862. — w Paryżu 1878.
Dr. C. M. Fabera, lek. przyb. ś. p. J. C. M. Ces. Maksymiliana itd. Główne miejsce rozsyłki w Wiedniu I. Bauernmarkt 8.
Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach.
Tamże jest do nabycia: 531 1—?
c. i k. aprz. Eucalyptus essencja do ust Dr. C. M. Fabera.

Masło deserowe
najlepszej jakości rozsyła się w pakietach pocztowych po cenie 1 złr. 20 ct. za 1 klgr. loco Mościska.
Odbiorcy stali mają pierwszeństwo i są poszukiwani.
Zamówienia przyjmuje Zarząd dóbr JWgo Stanisława hr. Stadnickiego w Krysowicach o. p. Mościska.

⚒ Węgiel pruski ⚒
prima z kopalni **Karoliny ks. Hohenlohego**
bez zamieszek z dostawą do pomieszkania.
Zamówienia w biurze przy ulicy Sykstuskiej l. 30 w podwórzu.
Dla fabryk itd. wagonami loco każdej stacji kolejowej.

Herbata rzeczywiście chińska, przez Rosję sprowadzana, o wybornym smaku. Pakiet 125 gramów. Nektar książęcy 55 ct. Perła Chin 75 ct. Bukiet królewski zł. 1·—. Kwiat cesarski zł. 1·25.
Kazimierz Lewicki
Lwów, Trybunalska

BOLE ŻOŁĄDKA
Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*
ELIXIRU GREZ'A
zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:
CHINĘ, KOKĘ, PEPSINĘ, i. t. p.
Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.
Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.
Collin, Aptekarz, i K. 49, rue Maubeuge, Paris
We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara i Sklepińskiego.
W **Krakowie,** w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego.

Magazyn Futer
BRACI LUBELSKICH
Lwów ulica Wałowa l. 3. 1939 1—10
posiada na składzie obfity wybór futer we wszelkich najnowszych fasonach tak męskie, jakoteż damskie, oraz materje na wierzchy do futer i przyjmują wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące, wykonują takowe podług najnowszej mody i po najniższych cenach. — Cennik darmo i franco.

„LEONARDÓWKA"
niezrównanej dobroci wódka, cała flaszka 1 złr., pół flaszki 50 ct., do nabycia w handlu
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ul. Batorego 2.
Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka". 1825 1—?
MARKA OCHRONNA

Do bajcowania pszenicy
przeciw śnieci
polecam
Bajce Dupuja w pakietach
ze sposobem użycia
jakoteż 1674 1—?
Siarczan miedzi
z podaniem ilości wystarczającej na 100 kilogramów ziarna.
ALOJZY HÜBNER, Lwów, Rynek 38.

Hotel Krakowski we Lwowie zupełnie odrestaurowane pokoje od 70 centów z pościelą nie zaliczając dodatków. Specjalny zajazd dla powozów i fur po zniżonych cenach.
Zarząd.

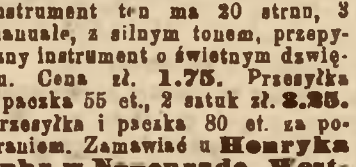
Pomocnika
poszukuje
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie.
Znajomość sortymentu nut konieczna.

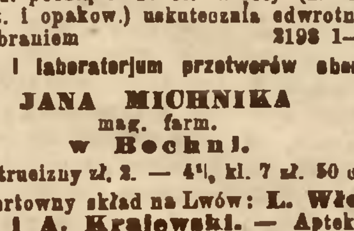
NOWY WYNALAZEK
PARF^IA **IXORA**
ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryzowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, Boul^d de Strasbourg, 37

Nagroda narodowa 16,600 FR. medal złoty
QUINA-LAROCHE
ELIXIR WINNY
WZMACNIAJĄCY, PRZECIWGORĄCZKOWYCH I POWRACAJĄCY SIŁY
Zawierający wyciąg z trzech gatunków chininy, zalecany przez lekarzy przeciw *wynędznieniu, braku sił, bladaczce, upośledzonemu trawieniu, zimnicom zadawnionym i uporczywym, trudnemu przyjściu do zdrowia,* etc.
W PARYŻU, 22 & 19, ULICA DROUOT
We Lwowie w aptekach pp. Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Buckera i Erbara.

CYTRA AKORDOWA Nowa, poprawna

każdy może się istotnie wyuczyć w jednej godzinie **bez nauczyciela i bez znajomości nut.** Instrument ten ma 20 strun, 3 manuale, z silnym tonem, przepyszny instrument o świetnym dźwięku. Cena zł. **1.75.** Przesyłka i paczka 55 ct., 2 sztuk zł. **3.25.** Przesyłka i paczka 80 ct. za pobraniem. Zamawiać u **Henryka Suhr w Neuenrade, Westphalen.**
647 1—3



Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.**
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?
Skład i laboratorjum przetworów chem
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — 4¹/₂ kl. 7 zł. 50 ct.
Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski.** — Apteki: Łańcuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Wareż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

¹/₂ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange du Lead.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4¹/₂ kilogr. w woreczku:

Portoriko	9.—	¹/₂ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Dla Panów.

Nader ważnym wynalazkiem jest mój c. k. wył. uprz. **galwaniczny aparat do samoużycia.** Urzędownie tam badany aparat oddaje znakomite usługi **w osłabieniu męzkiem i wzmacnia słabe nerwy.** Polecane przez lekarzy we wszystkich państwach. W kieszeni łatwe do noszenia i wszędzie można je brać ze sobą. Prospekt ze świadectwami 10 ct. Aparat można sprowadzić jedynie od wynalazcy
J. Augenfelda 632 1—?
Elektryka i właściciela c. k. uprz. **w Wiedniu,** IX. Türkenstr. 4

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
poleca
PROMESY
do ciągnienia 2. listopada 1896 r.
na LOSY miasta Wiednia
po złr. 4.80 wraz ze stemplem.
Główna wygrana 200.000 złr. w. a.
LOSY na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1031 1—?

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1025 1—?
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

J. Pserhofera
Apteka „Zum goldenen Reichsapfel"
w Wiedniu, I., Singerstrasse nr. 15.

Pigułki krew przeczyszczające,

zwane dawniej **„Uniwersalnemi pigułkami,"** zasługują zupełnie na tę nazwę, bo rzeczywiście okazały się skutecznemi we wielu chorobach. Pigułki te rozpowszechnione są od wielu lat i mało znajdzie się domów, gdzieby tego środka domowego brakowało. Zalecany przez lekarzy środek w chorobach powstałych z niestrawności.

Cena: **1 pudełko o 15 pigułkach 21 ct. Rulon z 6 pudełeczek 1 zł. 5 ct.,** za zaliczką **zł. 1.10** bez opłaty porta.

Za poprzedniem nadesłaniem gotówki ceny wraz z opłatną przesyłką: Rulonik zł. 1.25, 2 ruloniki zł. 2.30, 3 ruloniki zł. 3.35, 4 rulony zł. 4.40, 5 rulonów zł. 5.20, 10 rulonów zł. 9.20. (Mniej jak jeden rulon nie wysyłamy.)

Upraszamy wyraźnie żądać: „J. Pserhofera przeczyszczających pigułek",
i pilnie uważać, aby zarówno na wieczku, jakoteż na sposobie użycia znajdowało się nazwisko **J. Pserhofer,** i to **w czerwonym kolorze.**

Balsam przeciw odmrożeniu
J. Pserhofera 1 tygielek 49 ct. — franco 65 ct.
SOK Z BABKI flaszeczka 50 ct.
Cudowny Balsam 1 flaszka 40 ct. — franco 65 ct.
Stolla Kola Preparaty,
najlepszy środek wzmacniający dla cierpiących na żołądek i nerwy, 1 litr wina Kola lub eleksiru 3 zł., ¹/₂ litra zł. 1.60, ¹/₄ litra 85 ct.
Gorżka tynktura żołądkowa
(pierwotnie esencją życia zwana). Łagodny pobudzający środek rozwalniający o wzmacniającem działaniu na żołądek w trudnościach trawienia. Cena flaszeczki 22 ct., tuzin flaszeczek 2 zł.
Balsam przeciwko wolom
1 flaszka 50 ct.
Pomada chinowo-taninowa J. Pserhofera
najlepszy środek na włosy 1 doza 2 zł.
Plaster na rany profesora Steudel
tygielek 50 ct. — franco 75 ct.
Uniwersalna sól przeczyszczająca W. Bullricha, wyborny środek przeciw złemu trawieniu
pakiet 1 zł.

Oprócz wyżej wymienionych wyrobów są jeszcze na składzie wszelkie w austrjackich gazetach ogłaszane krajowe i zagraniczne aptekarskie specjalności, w danym zaś razie brakujące na składzie na żądanie punktualnie i jak najtaniej będą sprowadzone.

Rozsyłka pocztą po otrzymaniu kwoty przekazem pocztowym lub za zaliczką.

Za poprzedniem nadesłaniem należytości (najlepiej przekazem pocztowym) porto jest tańsze niż przy posyłkach za zaliczką.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
mieszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mieszany	1.10	z Janowa
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.34	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczysk i Brodów
„	5.45	z Bełzca w połączeniu z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.19	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	7.48	z Janowa
„	8.03	z Brzuchowic
pospiesz.	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospiesz.	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	5.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6.—	do Podwołoczysk i Brodów
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. N. Sączem i Rozwadow.
mieszany	9.15	do Bełzca w poł. Skolem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany	9.45	do Janowa
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3.—	do Janowa
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.45	do Krakowa w połącz. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
„	8.55	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospiesz.	11.—	do Krakowa w poł. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

R. DITMAR WE LWOWIE



zawiadamia
iż wyszły z fabryki palniki:
„PRIMUS" ze światłem żarowem Auera do NAFTY
we wszystkich krajach uprzywilejowane, odznaczające się swoją intenzywnością świetlną, przewyższające światła żarowe, gazowe i elektryczne.
Przy umiejętnem obejściu, siatka wytrzymuje najmniej 700 godzin — światło lśniące, białe konsumuje trzecią część nafty od innych równie silnych palników i nie wydaje wielkiego gorąca.
Nadzwyczajny ten wynalazek daje się zastosować do wszystkich lamp z palnikami 15 i 20 liniowymi, wymaga jednak najprzedniejszej niezapalnej nafty i kosztuje godzina bardzo ładnego światła 1 centa.
Również wyszły z fabryki palniki:
SPIRYTUSOWE „SIMPLEX" ze światłem żarowem Auera
różniące się od wszystkich dotychczas w obiegu będących swoją pojedynczością, bez żadnych płomyków ogrzewających, jak to wszystkie inne zagraniczne systemy posiadają.
Nadto jest skład na sezon zaopatrzony najnowszymi wzorami różnorodnych lamp wiszących i stołowych, najwykwintniejszych i najpospolitszych po nader umiarkowanych cenach.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.